



GŁOS POMORZA

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXIV Nr 21 (10450)

Sobota, niedziela 1986 - 1 - 25-26

CENA 8 zł

Wyd. 2

PL ISSN 0137-9526
Nr indeksu 35024

NA ŚWIECIE

Najdalej od Ziemi

Statek kosmiczny „Voyager-2”, który przemierza układ słoneczny aż do jego krańców, zbliża się obecnie do Uranu, siódmej planety naszego układu, licząc od Słońca, a czwartą od Ziemi. Jest on najdalej dotąd wysłanym produktem mózgu i rąk mieszkańców Ziemi.

Krwawe waśnie plemienne

Rasiści południowoafrykańscy spróbowali krwawe starcia między przedstawicielami plemion Zulu i Pondo w jednej z osad w pobliżu Umbumbulu, na południowy zachód od Durbanu. W wyniku zamieszek co najmniej 30 osób poniosło śmierć, a ponad 40 zostało rannych.

W kolejce po „Prawdę”

Zachodnie agencje prasowe donoszą z Francji, że w czwartek przed punktami sprzedaży prasy stały takie kolejki jak przed sklepami z artykułami po atrakcyjnych cenach. Po kilku godzinach we wszystkich punktach zniknęło z półek 100 tys. egzemplarzy „Prawy”, organu centralnego KPZR, wydanej po raz pierwszy w wersji francuskiej.

W KRAJU

Prom dla ZSRR

Z pochyliny „Wulkan” w szczecińskiej stoczni im. Adolfa Warskiego spłynął na wodę 24 bm. nowy prom pasażersko-samochodowy zbudowany dla Związku Radzieckiego. Otrzymał on imię „Konstanty Czerwinski”, dla uczczenia pamięci zmarłego niedawno sekretarza generalnego KC KPZR. Była to 179 jednostka sprzedana armatorom radzieckim.

Budowa nowej kopalni siarki

W pobliżu tarnobrzelskiej miejscowości Osiek rozpoczęto prace przy budowie nowej, otworowej kopalni siarki jako inwestycji „Siarkopolu” w Grzybowie. W tym roku budowlani wykonają prace wartości blisko 1,5 mld zł. Kopalnia „Osiek” produkować będzie rocznie ponad 1 mln 300 tys. ton siarki.

Rośnie konto odbudowy Teatru Narodowego

Nie ustaje zainteresowanie społeczeństwa odbudową spalonego w marcu ubr. Teatru Narodowego. Jego wyrazem są dary pieniężne napływające na społeczne konto odbudowy. Obecnie wpłaty wynoszą 15 mln 328 tys. zł.

Kalendarz

W życiu można liczyć tylko na samego siebie. Ale i tego nie radzę. (Tristan Bernard)

SOBOTA

Imieniny — Miłosa, Pawła

1949 — w Moskwie powstała Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

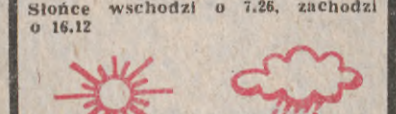
1944 — rozpoczęła się bitwa pod Monte Cassino

NIEDZIELA

Imieniny — Pauliny, Tytusa

1976 — zmarł Witold Doroszewski, wybitny językoznawca polski

Słońce wschodzi o 7.26, zachodzi o 16.12



Dzisiaj na Pomorzu Środkowym ma być zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, przelotne opady deszczu ze śniegiem lub śniegu, temperatura w dzień do plus 1 st., wiatry zachodnie, umiarkowane i dość silne. W niedzielę podobny typ pogody z wiatrami północnymi. (pl)

Obraduje Rada Krajowa PRON

Porozumienie poprzez działanie, nie przez słowne deklaracje

Stan i perspektywy porozumienia narodowego oraz kierunki aktywności Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego przed II kongresem, to główne tematy rozpoczętych w Warszawie dwudniowych obrad Rady Krajowej PRON.

W obradach uczestniczą WOJCIECH JARUZELSKI, ROMAN MALINOWSKI i inni przedstawiciele sygnatariuszy deklaracji w sprawie utworzenia ruchu odrodzenia narodowego oraz posłowie na Sejm, członkowie Rady Państwa i rządu.

Do udziału w obradach, które prowadzi przewodniczący RK PRON JAN DOBRACZYŃSKI, zaproszono też kierowników rad wojewódzkich ruchu odrodzenia narodowego oraz przedstawicieli terenowych ogniw tego ruchu.

Harcerska sesja w Koszalinie

Apel o pokój

(Inf. wł.) Podczas urzędzonej w Zespole Szkół Medycznych w Koszalinie sesji popularnonaukowej na temat wkładu Polski i innych krajów socjalistycznych w utrzymanie pokoju na świecie, przygotowanej przez drużynę harcerską klasy IV b „opiekunek”, przyjęto apel o pokój, popierający propozycje rozbrojenia Związku Radzieckiego. „Opowiadamy się — czytamy w apelu — za pokojowym rozwiązywaniem przy stole rokowań wszystkich

spraw spornych, o położenie kresu wyścigowi zbrojeń i likwidację broni masowej zagłady”.

W trakcie sesji odczytano fragment wystąpienia sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, wygłoszonego na sesji ONZ, nawiązującego do wkładu Polski w walkę o utrzymanie pokoju. Uczennice mówiły o tragicznych losach polskich dzieci podczas ostatniej wojny. Czynna była wystawa książek. (lb)

Wędką — nie dla młodzieży?

Rozmowa
GŁOSU
z JERZYM ZDYBICKIM,
prezesem Koła Miejskiego
PZW w Koszalinie

— Mówiono mi, że mimo obowiązującego jeszcze w styczniu zakazu łowienia troci, nad rzeką Radwią spotkać można wielu wędkarzy. Możliwe to?

— Nazwijmy ich po imieniu — kłusowników. Też o tym słyszałem. Działalność społecznej straży wędkarskiej, a także zawodowej, została zawieszona od lipca ubiegłego roku. Stało się to na mocy nowej ustawy rybackiej. Nie powołano dotąd straży państwowej, nie działa straż honorowa PZW. W naszym kole została garstka członków Straży Ochrony Przyrody i ORMO. Oni nadal prowadzą kontrole nad wodami.

— Wędkarze raczej słabo znają nową ustawę rybacką. Co Pan powie, jeśli nad wodą wędkarzy?

(dokończenie na str. 2)

Policjanci z RFN z wizytą w RPA?

Bonn (PAP). Jako bezprecedensowy skandal ocenia demokratyczna opinia publiczna RFN, zaplanowaną na początek lutego br. podróż do rasiistowskiej RPA delegacji funkcyjnych zachodniemieckiej policji. W liście do ministra spraw wewnętrznych RFN Friedricha Zimmermanna komitet stowarzyszenia

„Ruch przeciwko apartheidowi” wezwał go do natychmiastowego odwołania podróży 40 stróżów porządku do kraju, w którym policja jest dla rasistów głównym instrumentem ucisku murzyńskiej większości. W liście przytacza się fakty świadczące o współpracy instytucji politycznych RFN i RPA.



„W kilkanaście godzin po ogłoszeniu wyroku skazaniec został wprowadzony do kopuły straconi. Oczekiwało go tam pięciu białych odzianych egzekutorów, którzy mieli nadzorować przebieg ceremonii”.

Oto początek powieści science fiction autorstwa Marka Hemerlinga, której odcinkowy druk rozpoczynamy już w poniedziałek! Zapraszamy amatorów sensacyjnych emocji...

Uczestnicy „marszu pokoju” udadzą się do USA

Meksyk (PAP). W stolicy Meksyku zakończył się marsz pokoju, którego uczestnicy przebyli w ciągu ostatnich 6 tygodni Amerykę Środkową, manifestując na rzecz przywrócenia pokoju w tej części świata.

Jak poinformowali przedstawiciele grupy, znaczna część uczestników ma zamiar udać się do Waszyngtonu, by wziąć udział w demonstracji przed pomnikiem weteranów wojny wietnamskiej. Działacze pokojowi z wielu państw udadzą się następnie do departamentu Stanu i Kongresu, aby przedłożyć protest przeciwko polityce amerykańskiej w Ameryce Środkowej.



Fot. Robert Małolepszy

Posiedzenie Rady Ministrów

Zadania polityki zagranicznej PRL

Biuro Prasowe Rządu informuje: 24 bm. Rada Ministrów dokonała oceny działalności Polski na arenie międzynarodowej w 1985 roku oraz rozpatrzyła perspektywy rozwoju sytuacji międzynarodowej i metody realizacji węzłowych zadań polityki zagranicznej PRL w roku bieżącym.

W minionym roku nastąpiło dalsze umocnienie międzynarodowej pozycji i autorytetu Polski. Było to wynikiem zarówno postępującej stabilizacji i poprawy społeczno-gospodarczej sytuacji

w kraju, jak i wzrastającej aktywności międzynarodowej Polski. Wyrazem tego były liczne zagraniczne kontakty dwustronne

(dokończenie na str. 2)

Hans D. Genscher o propozycjach ZSRR

Bonn (PAP). Zachodniemiecki minister spraw zagranicznych Hans Dietrich Genscher zaapelował o jak najszybsze konsultacje członków NATO na temat niedawnych rozbieżnych propozycji pokojowych w sprawie radykalnej redukcji broni jądrowej, prowadzącej do jej całkowitej likwidacji. Szef dyplomacji RFN podkreślił potrzebę sformułowania przez członków NATO odpowiedzi na radziecką inicjatywę, której główną treścią jest — jak wiadomo — uwolnienie Ziemi do 2000 roku od arsenałów jądrowych.

Stanowisko państw EWG

Sankcje przeciwko Libii wykluczone

Bruksela (PAP). Objazd zastępcy sekretarza stanu USA Johna Whiteheada po stolicach zachodnioeuropejskich nie zdołał zmienić negatywnego nastawienia krajów EWG do wezwań Waszyngtonu, by przyłączyły się do sankcji gospodarczych przeciw Libii. Ministrowie spraw zagranicznych państw Wspólnoty, którzy zbierają się 27 bm. nie wezmą pod uwagę w ogóle żadnych posunięć odwetowych, gdyż ich zdaniem

brak jest dowodów, które świadczyłyby o odpowiedzialności władz libijskich za zamachy na lotniskach w Rzymie i Wiedniu. Wysłannik USA spotkał się 23 bm. ze zdecydowaną odmową udziału w sankcjach również ze strony Belgii, której dyplomacja pod wieloma względami popiera gorliwie linię Waszyngtonu, ale zawsze dystansuje się od poli

(dokończenie na str. 2)

Zajęcie na eksport

Członkowie kół łowieckich na Lubelszczyźnie odłowili ostatnio i odsprzedali do Okręgowego Przedsiębiorstwa „Las” w Lubli nie ok. 400 sztuk żywych zajęcy, a do spółdzielni „Jedność łowiecka” ok. 500 sztuk. Żywe zajęcia eksportuje się do Francji. Są one przeznaczone na poprawie nie stanu pogłowia na łowiskach, a częściowo na odstrzał.

Lubelskie Przedsiębiorstwo „Las” wyeksportuje w tym sezonie ok. 15 ton ubitych zajęcy, a także ok. 17 ton ubitych dziczyzny grubej — jeleni, łosi, sarn i dzików. Odbiorcami są handlowcy Włoch, Szwajcarii i RFN. Włosi i Szwajcarzy kupują również ubite kuropatwy i bażanty. (PAP)

Centrala na wiatr

W leżącym opodal Leszna Wilk. Lipnie uruchomiono centralę telefoniczną, która działa dzięki energii elektrycznej „wyprodukowanej” przez wiatr. Jest to pierwsze tego typu, eksperymentalne przedsięwzięcie w kraju. (PAP)

CZEKAMY NA PROPOZYCJE

Gdzie pierwszy salon mikrokomputerowy?

UPLYNĄŁ tydzień od publikowania przez nas artykułu pt. „Fascynujący świat mikrokomputerów”. Zapoczątkowaliśmy nim redakcyjną akcję zmierzającą do przybliżenia naszym Czytelnikom — zwłaszcza młodzieży — tajemnic „magicznego pudełka”, które dziś jeszcze jednym może wydawać się technicznym dziwologiem, a drugim luksem, a innym — zabawką. Tym

czasem mikrokomputery w działaniach najrozmaitszych wersji użytkowych stają się w coraz większej liczbie krajów sprzętem codziennego użytku — nieocenionym zarówno w pracy i kształceniu się, w prowadzeniu gospodarstwa rolnego czy zakładu rzemieślniczego, jak również w domu. Obok tak niezbędnych urządzeń, jak telefon, telewizor, czy maszyna do pisania.

Sygnaty CZYTELNIKÓW

Blotne kpięle

Koszalin. Odkąd nastały jesienne-zimowe pluchy, niemal codziennie musimy taplać się w błocie — mówi zdenerwowany Czytelnik, zamieszkały na „Północy”. Chodnik przy przystanku na ul. Władysława IV, tuż za jej skrzyżowaniem z ul. Kłobuckiego, jest pełen dziur. Tworzą się w nich kałuże. Jeszcze gorzej jest na przystanku WPKM przy tej samej ulicy, w pobliżu supermarketu. Jak na ironię, niedawno naprawiano tam chodnik. Kosztowało to zapewne sporo pieniędzy, ludzkiego wysiłku i materiałów, ale jak się coś spartaczyło, to i wielkiego pożytku z tego nie ma. Dziwi mnie też, że nie ma znikąd odzewu, chociaż interweniowałem w tej sprawie w wielu instytucjach. Sprawa się ciągnie, więc i sygnaty się ponawiają. W tej sprawie dzwonił do nas kilku innych koszańskich. (et)

Wniosek z tego, że dziś żaden młodziwiec i dziewczyna nie po winien opuszczać murów szkoły średniej bądź zawodowej bez na wyku obcowania z mikrokomputerem, bez umiejętności posługiwania się nim w pracy i życiu codziennym.

Zapowiedzieliśmy, że tematyce tej szeroko gotowi jesteśmy otworzyć łamy naszej gazety i że ambicją redakcji jest również dołożenie skromnej praktycznej „cegiełki” w przybliżaniu mikrokomputerów szerokim rzeszom młodzieży, czyli przyciągnięcie się do powstania bodaj jednego ogólnie dostępnego salonu mikrokomputerowego. I w tej drugiej kwestii jesteśmy już na dobrej drodze, a to dzięki hojności Koszańskiego Towarzystwa Przyjaciół Pracy. Liczymy tu na dalszych sojuszników.

(dokończenie na str. 4)

W. Jaruzelski przyjął przewodniczących związków młodzieży

I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski w obecności sekretarza KC PZPR Waldemara Świrgonia przyjął 24 bm. przewodniczących: Zarządu Głównego ZSMP — Jerzego Szmajdzińskiego, Zarządu Krajowego ZMW — Leszka Leśniaka, Rady Naczelnej ZSP — Antoniego Dragana i naczelnika ZHP — Ryszarda Wośńskiego.

Omówiono najważniejsze kierunki przygotowań do X Zjazdu partii oraz charakter udziału młodzieży i jej organizacji w pracach nad projektem programu PZPR i też zjazdowych.

W. Jaruzelski podkreślił wolę kierownictwa partii tworzenia politycznych i organizacyjnych warunków umożliwiających realny wpływ młodzieży na treść progra-

mu PZPR i innych dokumentów zjazdowych, które ze względu na swój charakter określają perspektywę życiową młodego pokolenia i tylko z jego udziałem mogą być pomyślnie realizowane.

Przewodniczący związków poinformowali również o dorobku oraz inicjatywach ich organizacji jak i różnorodnych trudnościach w rozwiązywaniu problemów młodzieży. (PAP)

Zadania polityki zagranicznej PRL

(dokończenie ze str. 1)

ne, wśród których szczególną rolę odegrały spotkania na najwyższym szczeblu, aktywny udział w konferencjach i organizacjach międzynarodowych, wysunięcie przez Polskę doniosłych inicjatyw międzynarodowych.

Stwierdzono, że mimo utrzymywania się skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, istnieją przesłanki dla pozytywnego jej rozwoju w 1986 roku. Stwarza je przede wszystkim konsekwentna, pokojowa polityka państwa socjalistycznego. W tym kontekście wskazano na ogromną wagę nowej inicjatywy rozbrojenia przedstawił przez sekretarza generalnego KC PZPR Michaiła Gorbaczowa, która wytycza realną drogę poprawy sytuacji międzynarodowej. Rząd PRL udzielił tej propozycji pełnego poparcia.

Rada Ministrów podkreśliła, że opierając się na niezmiennych, podstawowych zasadach polityki zagranicznej, sformułowanych w Konstytucji PRL i sprawozdaniach, w praktyce ubiegłych lat, Polska kontynuować będzie wysiłki na rzecz zapewnienia pokoju, umacniania bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej. Polska będzie nadal zacieśniać i rozwijać wszechstronne stosunki ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej. Rozszerzana będzie wzajemna korzystna współpraca z państwami, rozwijającymi się oraz kontynuowane dążenia do pełnej normalizacji stosunków z

państwami kapitalistycznymi, na zasadzie suwerennej równości i nieingerencji w sprawy wewnętrzne.

Rząd przedłożył Sejmowi na najbliższym posiedzeniu informację o kierunkach i zadaniach polityki zagranicznej oraz sytuacji międzynarodowej.

Uchwalono zostało — na mocy upoważnienia wynikającego z ustawy o planowaniu społeczno-gospodarczym — rozporządzenie w sprawie opłat na rzecz budżetu państwa za naruszenie przepisów dotyczących zasad funkcjonowania zaopatrzenia na materiałowo-technicznym. Wprowadzenie opłat w wysokości 50 proc. wartości danych materiałów, surowców oraz niektórych maszyn i środków transportu objętych obowiązkowym pośrednictwem — ma na celu zdyscyplinowanie obrotu nim, a także powinno wpłynąć na prawidłowe kształtowanie się zasobów.

Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o drogach publicznych.

Rada Ministrów zapoznała się z informacją o realizacji ustawy o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej.

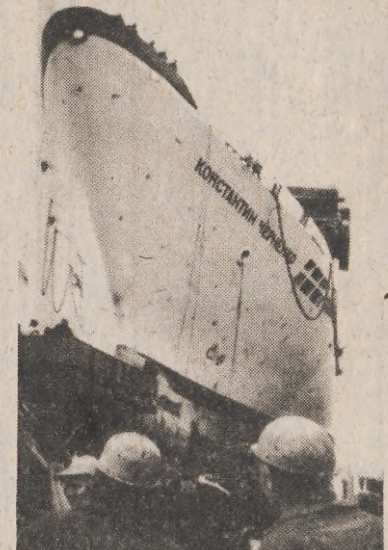
Rozpatrzono projekt rozporządzenia w sprawie zasad stosowania podwyższonego wymiaru czasu pracy w niektórych zakładach pracy w latach 1986—1990.

Rada Ministrów poleciła Prezydium Rządu ostateczne przyjęcie rozporządzenia po otrzymaniu opinii od związków zawodowych. (PAP)

Spotkanie Prezydium Rządu ze związkowcami

W piątek po południu na wspólnym posiedzeniu spotkało się Prezydium Komitetu Wykonawczego OPZZ. Było ono poświęcone węższemu problemowi gospodarczym w 1986 roku, tym zwłaszcza, które mają istotne znaczenie dla poziomu życia społeczeństwa. Obrady otworzył premier Zbigniew Messner. Celem spotkania — powiedział — jest wyjaśnienie w rzeczowej dyskusji podstawowych problemów związków z sytuacją gospodarczą kraju i współdziałaniem rządu ze związkami zawodowymi.

Przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz wyraził zadowolenie z szybkiej reakcji kierownictwa rządu, które w odpowiedzi na inicjatywę związkową spotkało się z Prezydium Komitetu Wykonawczego OPZZ. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów wicepremier Manfred Gorywoda i minister finansów Stanisław Nieckarz. (PAP)



Pierwsze wodowanie

24-bm. w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego spłynął na wodę prom pasażersko-samochodowy zbudowany na zamówienie armatora radzieckiego. Jednostka ta nosi imię „Konstantin Czernienko” i jest szóstym z serii promów dla Związku Radzieckiego, a pierwszym wodowanym w bieżącym roku w Szczecinie. Na zdjęciu: uroczystość wodowania m/f „Konstantin Czernienko”. CAF — Undro-telefoto

Porozumienie poprzez działanie,

(dokończenie ze str. 1)

mi na X Zjazd PZPR i nad perspektywicznym programem partii — zaznaczył J. Jaskiernia. Problem kształtu i zadań instytucji typu frontu narodowego dało wykracza poza wewnętrzne problemy naszego ruchu i jest w istocie jednym z najpoważniejszych pytań o kierunek rozwoju systemu socjalistycznego w Polsce. Przed ruchem stoi przede wszystkim zadanie skutecznego docierania do obywateli bezpartyjnych, otwierania możliwości dla ich społecznoscijskiej działalności.

Mówiąc o podstawowych zadaniach PRON na najbliższy okres referat programowy zaliczył do nich rozszerzanie płaszczyzny współdziałania sił społeczno-politycznych w naszym kraju, organizowanie porozumienia się ludzi przez działanie, a nie przez słowną deklaracyjność. Głównym celem działania wszystkich państwowych sił musi być zorganizowana praca dla przezwyciężenia tak poważnych wyzwań współczesności, jak zagrożenie ekologiczne, problemy demogra-

ficzne, energetyczne i technologiczne.

We wczorajszej dyskusji analizowano dotychczasowe doświadczenia z działalności ruchu odrodzenia narodowego. Uczestnicy narady podkreślali, że w tej działalności nastąpiło wiele korzystnych przemian. Dowodzi tego okres kampanii wyborczych do rad narodowych, a zwłaszcza do Sejmu, przeprowadzonych w klimacie otwartości i krytycznego dialogu obywateli z kandydatami i przedstawicielami władz. Przyznawanie nowych uprawnień radom narodowym — stwierdzali uczestnicy dyskusji — stworzyło lepsze warunki do umocnienia systemu przedstawicielskiego i poszerzenia samorządności społeczności lokalnych.

W dyskusji stwierdzano, że dla umacniania idei porozumienia niezbędne jest konsekwentne przestrzeganie w praktyce politycznej zasady, iż decyzje w każdej sprawie ważnej dla kraju, ogółu obywateli lub środowiska społecznego powinny zapaść z uwzględnieniem wyników publicznych dyskusji, konsultacji i uzgodnień. Niezbędne jest także wzbogacanie systemu ustawo-

wych gwarancji chroniących i ułatwiających ten proces, traktowanie porozumienia jako uzgodnienia w łonie samego społeczeństwa, kojarzenie aspiracji do lepszych warunków bytu z realnymi możliwościami.

Rada krajowa PRON podjęła uchwałę w sprawie powołania Ogólnopolskiego Komitetu Grunwaldzkiego, powierzając jego przewodnictwo zastępcy przewodniczącego Rady Państwa Kazimierzowi Barcikowskiemu. Do najważniejszych zadań Komitetu Grunwaldzkiego należy: upowszechnianie idei patriotycznych wśród młodzieży, a zwłaszcza tradycji grunwaldzkich, które są symbolem męstwa, odwagi i rozbrojności. Komitet Grunwaldzki będzie patronować badaniom naukowym i publikacjom, a także zamierzeniom przekształcenia pól bitewnych pod Grunwaldem w symbol chwały oręża polskiego.

Po południu Rada Krajowa PRON podjęła dyskusję nad stanem i potrzebami porozumienia narodowego w pięciu zespołach problemowych. Obrady wznowione zostaną w sobotę. (PAP)

Wielka Brytania

Pogłębia się kryzys rządowy

Londyn (PAP). W czwartek wieczorem, podczas zebrania konserwatywnych deputowanych do Izby Gmin, większością głosów zażądali ustąpienia ze stanowiska sekretarza stanu ds. handlu i przemysłu, LEONA BRITTANA.

Spotkanie konserwatywnych deputowanych odbyło się natychmiast po zakończeniu burzliwej dyskusji w Izbie Gmin, premier Thatcher musiała przyznać, że Brittan sprawę opublikowania poufnego listu zastępcy prokuratora generalnego do byłego ministra obrony, Michaela Heseltina, uzgodnił z jej biurem na Downing Street 10.

Premier brytyjska oświadczyła, że nie była bezpośrednio poinformowana o całej sprawie.

Nowe fakty, ujawniane w związku z aferą związaną z zakładami lotniczymi „Westland”, wywołały ostrą kampanię krytyki partii opozycyjnych przeciwko gabinetowi Margaret Thatcher. Również konserwatyści krytykują swoją szefową.

Jerzy Rudnik ponownie prezesem „Pobrzeża”

(Inf. wł.). W piątek odbył się w Słupsku IV Zjazd Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pobrzeże”, skupiającego w ramach federacji prawie cały ruch społeczno-kulturalny w woj. słupskim.

Delegaci reprezentujący lokalne stowarzyszenia kulturalne ocenili prawie czteroletnią działalność SSK „Pobrzeże”, i dyskutowali nad określeniem roli i kierunków działania na przyszłość. Dyskusji

przysłuchiwali się przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich z sekretarzem KW PZPR Mirosławem Kondratem.

Wybrano nowy 25-osobowy Zarząd Główny, 3-osobową Komisję Rewizyjną i Sad Koleżeńcki. Funkcję prezesa Zarządu Głównego SSK „Pobrzeże” delegaci powierzyli ponownie dyrektorowi Słupskiego Teatru Dramatycznego, Jerzemu Rudnikowi, (paki)

„Lady Pank” na MIDEM — 86

Jak informuje rzecznik prasowy polskiej ekipy na Midem-86 w Cannes, Zygmunt Szankiewicz, na tegorocznych targach polską muzykę klasyczną, rozrywkową, jazzową i ludową prezentować będą: „Pogart”, Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, „Arts Polona”, „Polskie nagrania”, „Tonpress” oraz Agencja Autorska. W koncercie młodych talentów 28 bm. wystąpi w międzynarodowej konkurencji zespół „Lady Pank” natomiast jednym z uczestników konferencji

prasowej w stołsku polskim będzie Ireneusz Dudek czyli Shakin Dudi. Na MIDEM zdecydować się powinna również sprawa ostatecznej obsady Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Spot 86 oraz tegorocznych wizyt zagranicznych gwiazd piosenki w naszym kraju.

XX Międzynarodowe Targi Muzyczne MIDEM-86, w ramach których odbywać się będą koncerty galowe, pokaz wideo i konferencje handlowe, rozpoczyna się 28 bm.

Skup skór futerkowych dobiega końca

(Inf. wł.). Koszalińskie Przedsiębiorstwo Obrótu Surowcami Włókninowymi i Skórzanymi skup skór listów rozpoczęło na początku listopada ubr. a norek — w połowie grudnia. Będzie on trwał aż do połowy kwietnia br., ale szczyt dostaw już minął. Najwięcej były w grudniu.

Pracownicy przedsiębiorstwa twierdzą, że właściwie jest już po skupie. W okresie szczytu przyjmowali dziennie po 1200—1300, a czasami 1600 skór. Pracowali do godziny 20; zdarzało się, że i dłużej. Obecnie do punktów skupu trafia po 400—500 skór dziennie i godziny pracy wrócili do normy.

Do tej pory hodowcy indywidualni oddawali 26 tys. skór lisów i około 8 tys. skór norek. Jak informują specjaliści do spraw skupu zwierząt futerkowych, obecnie są one gorsze, szczególnie lisów, niż na początku skupu.

Liczą, że skup wyniesie w sumie ponad 9 tys. skór norek i 30—31 tys. skór lisów. Na razie dostarczali je tylko hodowcy indywidualni. Nie było jeszcze dostaw z fermi spółdzielczej — z Popielewa i Kosierzowa, należącej do POHZ Ostrowiec.

Obecnie magazyny są niemal puste. Prawie wszystkie skupione skóry zostały już wysłane do Bydgoszczy. Tam w bratnim przedsiębiorstwie przygotowywane są do sprzedaży. (bogi)

„Tęcza” w TV

(Inf. wł.). W niedzielę o godz. 15.05 telewizja emitować będzie przedstawienie Państwowego Teatru Lalki „Tęcza” w Słupsku „Uciekaj myszko”. Jest to okazja do poznania tego spektaklu przez dzieci, które do tej pory nie miały takiej możliwości (mim)

SPORT

Cieszę jedynie punkty

Wczoraj w Słupsku w rozgrywkach o mistrzostwo I ligi siatkarki Czarnych — Słupsk zwyciężyły w bardzo miłym stylu ze Stalą — Bielsko-Biała 3:0 (9, 6, 10).

Pierwszego seta mistrzyni Polski rozpoczęły bardzo rozluźnione, grały wolno. Wykorzystała to natychmiast doświadczona drużyna Stali, która objęła prowadzenie 4:2, później było 6:3 i 9:8. W tym momencie słupszanki wyraźnie przyspieszyły i wygrały 15:9. Drugi set również toczył się w wolnym tempie, tyle że siatkarki Czarnych od początku prowadziły. W trzeciej partii z boiska wiało taką nudą, że kibice z ulgą przyjęli końcowy gwizdek sędziego. Mecz pomimo ambitnej postawy gości przebiegał pod wyraźnym dyktando mistrzyni kraju. Była więc ko lejna okazja do wprowadzenia na parkiet młodych zawodniczek. Szkoda, że słupski szkoleniowiec z tego nie skorzystał. (ebuar)

Sparring we Włoszech

W czwartek kadra polskich piłkarzy rozegrała w Macerata swój pierwszy mecz kontrolny we Włoszech. Drużyna polska pokonała reprezentację okręgu Macerata 1:0 (0:0). Bramkę w 85 min. zdobył Włodzimierz Smolarek.

Był to pierwszy występ naszych piłkarzy w tym roku. Na początku naszej drużyny zaważył fakt, że dawno nie mieli kontaktu z dobrze przygotowanymi włoskami. A stadion w Macerata był doskonale przygotowany. Nasi piłkarze mieli w tym spotkaniu wyraźną przewagę, wypracowali sobie kilka dogodnych sytuacji do zdobycia bramki.

Sukces alpinistów

Polski himalaizm odnotował kolejne osiągnięcie — pierwsze zimowe wejście Polaków na trzeci co do wysokości szczyt świata — Kangczung (8586 m), okupione — niestety — śmiercią jednego z uczestników wyprawy, wybitnego himalaisty Andrzeja Czoka.

Sankcje przeciwko Libii wykluczone

(dokończenie ze str. 1)

tyki embarga. Wkrótce przewidziany jest wyjazd do Libii dużej delegacji belgijskich kół gospodarczych. Przebywając w Brukseli Whitehead powiedział, że rząd USA będzie ubolewał, jeśli wizyta ta dojdzie do skutku, ale nie wyraził krytyki pod adresem Belgii.

Nasuwają się pytanie, czemu służyła misja Whiteheada, skoro

władze USA musiały z góry zdać sobie dobrze sprawę z bezskuteczności namów swych sojuszników, by przyłączyli się do sankcji gospodarczych. Jeśli po minąć aspekt propagandowy tych zabiegów, szczególnie wobec własnej opinii publicznej, chodziło zapewne o koordynację walki z terroryzmem i wysłondowanie, na co mogą się zdecydować rządy zachodnioeuropejskie w razie dalszych zamachów.

Wędkarstwo nie dla młodzieży?

(dokończenie ze str. 1)

karz sypa o najważniejsze zmiany, jakie przynosi ustawa?

— Odpowiem, że najistotniejszą zmianą jest obowiązek posiadania karty wędkarskiej, wydawanej przez organ administracji państwowej oraz płatnego zezwolenia użytkownika wody na połow wędkarski. I odesłać do przepisów ustawy, którą ma każde kolo PZW.

— Jakże dokumenty musi mieć wędkarz?

— Kartę wędkarską. Praktycznie rozprawdają ją kolo PZW. A także dowód opłaty (znaczek) na rzecz PZW lub PGRIb.

— Co więc daje legitymacja Polskiego Związku Wędkarskiego?

— Członek PZW za połow w wodach użytkowanych przez związek płaci mniej niż osoba nie zrzeszona.

— Czy wędkarze wiedzą o tym, że PZW od stycznia br. bardzo znacznie podniósł opłaty, do kwoty 2800 zł w przypadku połowu na rzekach i jeziorach PZW, pod czas gdy państwowe gospodarstwa rybactwa utrzymały dotych-

czasowe opłaty za wędkowanie na ich wodach?

— Wiedzą, i są zbulwersowani. — Dlaczego? Przecież wysokość składek uchwalili wybrani przez członków PZW delegaci na krajowy zjazd. Kto jest zbulwersowany?

Rozmowa
GŁOSU

— Emeryci i renciści. Według nowych zasad, bardzo niewielu z nich korzysta z ulg. Ulg pozbawiono też inwalidów wojennych.

— Kolo Miejskie w Koszalinie jest największe w województwie, liczy około 2 tys. członków. Ile osób korzystało, a ile korzysta obecnie z ulg?

— Około 250 emerytów i rencistów korzystało z ulg, obecnie — około 150 osób.

— Do 16 roku życia, według zarządzenia ministra, można wędkować tylko pod opieką dorosłego.

go wędkarza, bez potrzeby posiadania dokumentów wędkarskich. Zrezygnujecie z młodzieży?

— Nie. Będziemy urządzać imprezy wędkarskie dla młodzieży zrzeszonej i niezrzeszonej w PZW. Przygotujemy zawody na powitanie wiosny i na Dzień Dziecka. Obawiam się jednak, że z 233 młodych wędkarzy, jakich mieliśmy w kole w roku ubiegłym, pozostanie około 150. Jaką sobie zniechęca do wędkowania część młodzieży znajduje rozrywkę — nie wiem i wolę nie myśleć.

— Pierwszego lutego zaczyna się na rzekach przymorskich sezon łososiowy, a ściślej — trociowy (łososie są pod całkowitą ochroną). Gdzie Pasa szukać 1 u tego?

— Nad Grabową, kolo Jeży-czek, na zawodach „Troć 86”.

— Połamania kija!

Rozmawiał:

Józef Narkowicz

Fot. K. Ratajczyk

Podpatrzone na ulicy



...w Kopenhadze



Ten stary rower reklamuje najnowocześniejsze bicykle sprzedawane w jednym ze sklepów Oslo



W Wiedniu reklamuje się także po polsku



Uliczni grajkowie na jednej z ulic Lubeki



Berlin Zachodni — tematem wielu gazet już na pierwszych stronach jest AIDS.

Zdjęcia: J. Patan

Ostolcowa w gminie Czoka w Województwie jest wsią z polską metryką. W przeszłości zwana się Razań, zaludniali ją Serbowie. Po wcieleniu ziem do państwa węgierskiego do osady przybyli Madziarzy, więc uzyskała drugą nazwę — Tisa Szent Miklos.

Polska karta datuje się od roku 1838. W okolicach Cieszyńska zapanała wtedy wielka głód. Grupa Polaków za chlebem wywędrowała aż nad Cisę, wtedy pod władaniem austriacko-węgierskim. Serbowie i Węgrzy żyli w ciżbie przybyłych, m.in. dlatego, że Polacy odkryli nad rzeką pokłady salety i zaczęli wyrabiać proch. Przemycany do wielu krain na Bałkanach, proch ten używany był w wielu powstaniach przeciwko tureckim i austriackim zabiorcom. Po wyczerpaniu złóż salety Polacy nabyli lany urodzajnych czarnoziemów.

W Ostolczie mieszka teraz 1975 Serbów, 1724 Węgrów i 551 Polaków, potomków przybyszów sprzed blisko półtora wieku. Ci czują się tu córkami i synami nie tylko Jugosławii ale także Polski: mówią po polsku, uczą ojczystego języka młode pokolenia, czytają polskie książki, czasopisma i dzienniki.

Wies na równinie Wojwodiny, wśród łanów pszenicy i kukurydzy, buraków cukrowych i papryki, tytoniu i mięty wydaje się kawałkiem Polski. Po polsku od mawia się modlitwy i śpiewa w tutejszym kościele ewangelicko-augsburskim — rodacy z Wojwodiny są bowiem tego wyznania.

Historia polskiej kolonii nad Cisą jest kartą wielkiego przywiązania do Polski. Wśród rodzin Bujaków, Cieślów, Kędziórów, Nowaków, Pilchów, Polaków, Urbanków i Szalbutów, które osiedlały się jako pierwsze, nie było nauczycieli i duchownych. W polskiej szkole na zmianę uczyli

więc ci, którzy potrafili czytać i pisać i te cząstki wiedzy, które posiadali, przekazywali dzieciom. Również w kościele rolę duchowego pełnił po kolei mieszkaniec, wybrany przez innych.

Na doli ludności wsi, szczególnie polskiej, zaciążyło przybycie

Polska wieś nad Cisą

Korespondencja z Belgradu

tu, na przełomie XIX i XX wieku, osadników niemieckich. Po roku 1833 w cknach ich domostw wywieszano swastyki i portrety Hitlera, po agresji Trzeciej Rzeszy na Jugosławię niemieckie kolo niści ogłosili, że Razań vel Tisa Szent Miklos, jako osada „rdzennie niemiecka”, zwie się Klein Niklaus.

Odpowiedzią na agresję i posunięcia niemieckiej mniejszości był w Województwie rozwój ruchu oporu. Polacy już wcześniej wnieśli patriotyczny wkład w II woj

nę światową — opiekowali się tymi żołnierzami kampanii wrześniowej w 1939 roku, którzy z Polski wędrowali przez Województwo do oddziałów, odtworzonych we Francji i na Bliskim Wschodzie. Gdy rozpoczęły się walki partyzanckie, do oddziałów Tito wstąpiło wielu młodych ludzi ze wsi, wśród nich liczni Polacy. Po wyzwoleniu wzniesiono pomnik ku czci poległych. Wśród 8 nazwisk na nim wyrzytych aż 5 jest polskich: Stano Dziura, Józef Bujak, Janko Pilch, Andrzej Urbanek i Paweł Szalbut.

Wyrazem uznania władz i społeczeństwa Wojwodiny dla ofiarności ludności podczas II wojny światowej i za zasługi w okresie pokoju było przemianowanie wsi na Ostolcowa, na cześć działacza Macierzy Serbskiej, patriotycznej i oświatowej organizacji w XIX wieku, Dragomira Ostolcowa, wywodzącego się z tych okolic.

W przeszłości przestrzegano za sady, że Polak poślubi tylko Polkę; teraz zdarzają się i małżeństwa mieszane, zawierane w kościele ewangelickim lub też, ze względu na współmałżonka, w kościele rzymskokatolickim lub w prawosławnej cerkwi. Każde we se jest manifestacją polskości, zaczyna się pochodem młodej pary i uczestników przez wieś, po ślubie odbywa się uczta z zabawą, tak podczas uroczystości, jak i zabawy śpiewa się po polsku i gra polskie melodie. Wesela są długo pamiętane, było i takie, na którym za stołami siedziało 176 gości, w kątach 42 dzieci, podawało aż 30 pań. Wesela trwały trzy dni i przez cały ten czas nad Cisą rozbrzmiewały polskie melodie, przyniesione tu w 1838 roku i od tej pory zadomowione.

Andrzej Smuga

Hitlerowski patron amerykańskich koszar

Korespondencja z Bonn

Choć wiadomość ta brzmi nieprawdopodobnie, jest prawdziwa. Od 50 lat jedne z koszar w szacownym, znanym z festiwali wagnerowskich mieście Bayreuth noszą imię byłego hitlerowskiego gauleitera, Hansa Schemma. Sprawa jest tym bardziej dziwna, że to nie Niemcy, lecz Amerykanie, którzy w 1945 roku przejęli te koszary od Wehrmachtu, upierają się nadal przy zachowaniu starej nazwy.

Przez blisko 20 lat po wojnie zachodni Niemiec władzom miasta nie przeszkadzał fakt, iż na jego terenie znajdują się koszary przypominające swą nazwą „stare dobre czasy”. Ale w latach 60 sprawa koszarów im. gauleitera Schemma zaczęła być dla ojców miasta po prostu niewygodna. Do miasta zaczęli się jeździć turyści i nie bardzo już wypadało mieć w grodzie festiwali i muzycznych Wagnera, tak nie chlubny relikwitu przeszłości. Rada miejska wystąpiła więc do wojskowych władz amerykańskich o zmianę nazwy koszar na Roehrensee-Kaserne, woląc uhonorować je nazwą pobliskiego jeziora, aniżeli trzymać się nadal wątpliwego bohatera z okresu III Rzeszy.

Amerykanie zbagatelizowali jednak ten wniosek. I tak tablica z nazwiskiem Hansa Schemma zdołała przetrwać w Bayreuth po dzień dzisiejszy.

Obecnie, po blisko 41 latach od zakończenia wojny, sprawa zdaje się jakby ruszać z miejsca. Najwidoczniej monity rady miejskiej sprzykrzyły się komendantowi miejscowej jednostki amerykańskiej i postanowił on wreszcie złożyć w głównej kwaterze swych wojsk w Heidelbergu oficjalny wniosek o zmianę kompromitującej nazwy koszar. Ale i tym razem sprawa nie wróży rychłego finału. Na przeszkodzie stoi regulaminowy rzekomo przepis US Army, wg którego zmiana nazwy koszar musi potrwać co

najmniej rok — o ile wywodzi się ona od nazwiska, a nie na przykład od nazwy geograficznej. Wprawdzie pułkownik grenadierów pancernych, Robinson, obiecał uczynić wszystko, co w jego mocy, aby przyspieszyć rozpatrzenie wniosku przez swych zwierzchników, ale wszystko wskazuje na to, że na zmianę nazwy koszar trzeba będzie poczekać. Półki co zaś dzielni grenadierzy pułkownika Robinsona, z koszar imienia brunatnego gauleitera szykują się do manewrów pn. „Bezpieczna Tarcza”, które w trzeciej dekadzie stycznia obejmą znaczne obszary północnej Bawarii, górnej Frankonii i górnej Palatynatu. 70 tysięcy żołnierzy amerykańskich, kanadyjskich i zachodniemieckich przypieczętuje raz jeszcze nowe braterstwo broni i nikt w czasie tych manewrów nie będzie się wdawał w dywagacje, kim właściwie był gauleiter Hans Schemm.

Bogusław Czerwiński

Jak Teksas włączono do USA

Znany film o Teksasie ze słynną kreacją Jamesa Deana nosi tytuł „Ol-Brzym”. Po dziś dzień mieszkańcy Teksasu uważają, że ich rozległy stan liczący blisko 700 tys. km kw. (drugi co do wielkości po Alasce) ma wyjątkowy charakter wśród innych stanów Ameryki Północnej. Nie tyle ze względu na swoje bogate zasoby, ogromne stado bydła na pastwiskach czy astronomiczny ośrodek w Houston, ile ze względu na barwną historię, a w niej krótki 9-letni okres niezależności.

W roku 1976 Stany Zjednoczone obchodziły swoje 200-lecie, a w tym roku Teksas będzie obchodził swoje 150-lecie. W 1836 r. amerykańscy ranczerzy, którzy osiedlili się za zgodą rządu meksykańskiego na rozległych równinach aż po rzekę Rio Grande, oderwali Teksas, przy cichym poparciu Waszyngtonu, od Meksyku proklamując niepodległe państwo. Obchody tej rocznicy, do której od lat się przygotowywano, mają być nieustającą ręką festynów nomyślanych jako atrakcje przyciągające turystów.

Na turystów czekają w sklepach i kioskach kufle od piwa, barwne koszulki, długopisy i pocztówki z tekstami i emblematami. Bogatsi przybyły będą mogli kupić srebrnego konia za 8 tys. dolarów lub kowbojskie buty z ostrogami za 800 dol. Do

ich dyspozycji zostanie oddany specjalny pociąg, który pozwoli im zapoznać się z pięknem Teksasu na trasie liczącej 45 tys. km, a więc podczas nieco meczającej podróży. Planu obchodów — jak podaje agencja Reutersa — przewidują ok. 10 tys. różnych imprez.

Nieco inaczej na wydarzenia, których 150 rocznicę będzie obchodził tak hucznie Teksas, patrzą mieszkańcy z drugiej strony Rio Grande, Meksykanie. Dla nich rok 1836 to data utraty Teksasu, który w 1845 roku został anektowany przez Stany Zjednoczone. Był to początek zaborczych wojen prowadzonej w następnych latach przeciwko Meksykom, który utracił w niej 50 procent swego ówczesnego terytorium, czyli ponad 2 mln km kw.

A jednak Meksykanie nie zostali całkowicie wyparci z dawnych swoich ziem. Dziś zaś leżą ich północ od Rio Grande szybko rośnie wskutek legalnej i nielegalnej emigracji z Meksyku do USA w poszukiwaniu zarobku i lepszego życia. Sędziowie mówią nawet o latynizacji nad granicznymi stanami, takich jak Kalifornia, Arizona, Nowy Meksyk i Teksas, w których język hiszpański używany jest równie często jak angielski.

A. Z.

Zerwane mosty

Sytuacja polityczna w Libanie jest tak zmienna, że to, co dzisiaj wydaje się oczywiste, jutro może się okazać wątpliwe, a nawet nieistniejące. To są jednak tylko pozory. W rzeczywistości bowiem bez względu na to, jaki przebieg mają wydarzenia — i te na ulicach miast, gdzie wybuchają z niezmienną regularnością nowe walki, i te przy stole rokowań — nie zmienia to istoty problemu. A jest nim konflikt między głównymi muzułmańskimi i chrześcijańskimi ugrupowaniami polityczno-wojskowymi. Muzułmanie chcą odebrać chrześcijanom ich uprzywilejowaną pozycję, rozszerzyć swoje wpływy i obsadzić kluczowe stanowiska w państwie, powołując się na to, że stanowią większość społeczeństwa.

Problem ten zwaśnione frakcje libańskie próbowały rozwiązać pod egidą Damaszku drogą porozumienia politycznego. Dziś można powie dzieć, że te usiłowania, datujące się od czasu spotkań w Lazurowej Szwajcarii przed kilku laty, załamały się. Rząd jedności narodowej Raszyda Karamiego okazał się fikcją, a nadzieje na rozwiązanie polityczne zostały rozwiane, gdy jedyny jak do tej pory przywódca chrześcijański Eli Hobejka, który zgodził się na zmianę dotychczasowego systemu władzy, został zmuszony do ucieczki na emigrację, a jego zwolennicy zostali rozproszeni.

Hobejka podpisał 28 grudnia ub. roku wraz z przywódcą szyitów Nabilem Berriem i przywódcą druzów Walidem Dżumblattem porozumienie zapewniające muzułmanom większe wpływy. Prezydent Amin Dżemajel, za którym stoi Falanga, główne ugrupowanie chrześcijan, zgłosił do porozumienia wiele zastrzeżeń, broniąc zarówno swojej pozycji, jak i uprzywilejowanej pozycji społeczności chrześcijańskiej. Hobejka, który stał na czele drugiego ugrupowania chrześcijańskiego — Sił Libańskich — napotkał opór również we własnych szeregach. Jego szef sztabu Samir Dżadża był tak dalece przeciwny wszelkim porozumieniom, że w marcu ub. roku oderwał Siły Libańskie od Falangi, widząc w prezydencie Dżemajelu zbyt ugodowego polityka.

Sam Dżemajel gra na zwłokę. Z jednej strony zapewnia, że uznaje specjalną rolę Syrii w Libanie, z drugiej nie dopuścił do realizacji porozumienia zawartego w Damaszku. Wrogosć między głównymi obozami politycznymi osiągnęła obecnie zenit. Nabih Berri i Walid Dżumblatt ogłosili całkowity bojkot Amina Dżemajela, chcąc zmusić 43-letniego prezydenta do ustąpienia.

Już wiele padło twardych i wrogich słów pod adresem prezydenta i mimo to Damaszek próbował pogodzić zwaśnione strony. Dziś mosty zostały zerwane, gdyż podzieliły wyznawcy okazały się głębokimi podziałami politycznymi. Obydwie strony stoją naprzeciw siebie z bronią w ręku. Wygląda na to, że w tej sytuacji wspólnego państwa dla wszystkich Libańczyków zbudować się nie da. Brak zaufania i wrogosć między obiema społecznościami są bowiem przeszkodą trudną do pokonania.

Andrzej Zychowicz

Kraj talentów

Korespondencja „Głosu Pomorza” z Armenii

ARMENIA — ludnościowo republika niewielka, licząca około 3 mln mieszkańców — zwraca uwagę całego Związku Radzieckiego swoimi osiągnięciami w kulturze i sztuce. Do Erewania jadą artyści plastycy z innych części ZSRR, by zobaczyć tutejszą galerię malarstwa współczesnego, a przy okazji i galerię sztuki klasycznej.

Współczesne malarstwo ormiańskie wydatnie różni się od tego, co można oglądać w galeriach innych miast ZSRR. Wpływ na to ma przede wszystkim tradycja sztuki narodowej, a także szerokie kontakty z dzisiejszą sztuką na świecie. Wszak w galerii malarstwa współczesnego są prace artystów zamieszkałych w Erewaniu, ale również żyjących w innych państwach. Przykładem — tworzący we Francji Garzu (Garnik Zupumian) czy Akopian z Egiptu.

Galeria współczesnego malarstwa ormiańskiego powstała z darowizny artystów. Istnieje od 1972 r. W 1985 r. została przeniesiona do specjalnie wzniesionego budynku, o ciekawej architekturze i funkcjonalnych wnętrzach.

Tematyka prac malarskich jest różnorodna. Są tu motywy historyczne (np. zagłada Ormian w 1915 r.), tematy baśniowe, lecz dominuje pejzaż i portret. Mamy więc obraz symbolizujący odcienie zmagania Ormian z przyrodą (woły w orce kamienistej ziemi), a także pejzaże zimo we Armenii, obrazy plantacji owocowych. Portrety mają prze-

ważnie charakter rodzinny.

Prace współczesnych malarzy ormiańskich wyróżnia przede wszystkim odrębność w tonacji i w zestawieniu barw, śmiałość w deformacji, wyraźna nieobecność motywów ilustracyjnych lub wręcz propagandowych.

Zaciekawienie w ZSRR i wielu innych krajach towarzyszy współczesnej literaturze Armenii. Liczne prace są tłumaczone na język rosyjski i prawie 80 innych języków literackich narodów ZSRR. Wiele książek tłumaczy się w innych państwach, także w Polsce.

Związek Literatów zrzesza tu 348 autorów. Wśród nich nieliczna grupa pisze w języku rosyjskim, azerbejdżańskim i kurdyjskim, przeważająca większość — w ormiańskim. Wychodzi tu aż kilka czasopism literackich. W języku ormiańskim — tygodnik poświęcony literaturze, w języku rosyjskim (sługuje popularyzacji literatury ormiańskiej w ZSRR) — „Literatura Ormiańska” oraz czasopismo literackie dla młodzieży „Wiosna”. Nadto są w języku ormiańskim wydawane odpowiedniki naszego „Płomyka” i „Płomyczka”. Są tu trzy wydawnictwa książkowe, w

tym jednoliterackie.

Miałem okazję poznać w Erewaniu kilku pisarzy ormiańskich — poetkę — Metakse; prozaikę i poetkę, sekretarza związku pisarzy — Sagatela, Arutuniana; prozaikę — Saro Hanzaniana; przewodniczącego związku pisarzy Armenii Wardgesa Petrosjana.

Hanzanian w 1985 r. gościł w Polsce w grupie radzieckich kombatantów II wojny światowej. Walczył na obszarze naszego kraju. Został wyróżniony wysokim odznaczeniem, przyznawanym przez Radę Państwa PRL. Pisze wspomnienia frontowe, którymi jest zainteresowane Wydawnictwo MON. Także Arutunian był żołnierzem w latach II wojny światowej, walczył m.in. w okolicach Braniewa i Pieniężna.

Wardges Petrosjan, prozaik i dramaturg, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, jest bliskim kolegą w rozmowie. Na pytanie o wpływ państwa na pisarza, odpowiada:

— Związek pisarzy jest niezależny. Mamy wszystkie prawa, z wyjątkiem jednego — kiepskiego pisania.

— Rola związku pisarzy?

— Pomagać talentom — odpowiadają. — Beztalencja same się przebijają.

— Tematy źle widziane?

— Nie ma spraw — odpowiada — o których nie mógłbym napisać.



Fragment niebanalnego budynku galerii malarstwa współczesnego w Erewaniu, oddanego do użytku w 1985 roku.

— Misja literatury?

— Głównym zadaniem jest, co dobre. Jestem przeciwnikiem tych pisarzy, którzy widzą wyłącznie w czarnych kolorach.

— Nie widzi pan ujemnych stron rozbudowanego mecenatu państwowego?

— Łatwe wchodzenie do literatury nie jest korzystne — odpowiada. — Ale pisarz musi mieć mieszkanie i pieniądze.

Zresztą, niewielu u nas utrzymuje się wyłącznie z pisania książek. Wielu młodych nie ma własnego życiorysu. Szkoła, uniwersytet, czytanie — to wszystko. Brak im dramaturgii we własnym życiu.

— Odbywa się premiera pańskiej sztuki „Krzyk niemej góry”. O czym traktuje?

— Nie czułem się, gdy Erewaan osiągnął milion mieszkań-

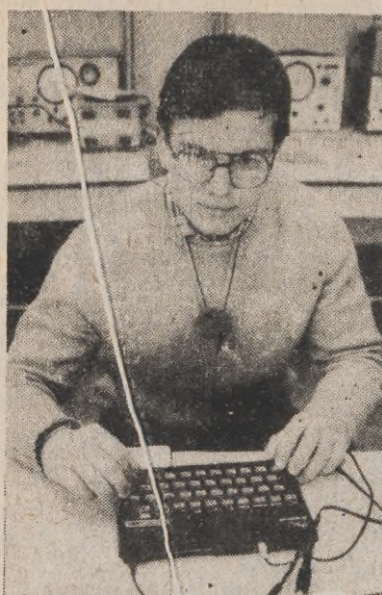
ców. Nastąpiło to kosztem rozbudowy przemysłu i wyłudnienia wsi. Jeśli opuszczamy nasze góry, tracimy więcej, niż tylko mięso, mleko, wino. Sztuka jest protestem przeciw niepożądanemu industrializacji. Powstała dla tego, że przyszli do mnie mieszkańcy pewnej wsi w górach. Prosiłi: zajmij się losem naszej wioski.

— Aż taka wiara w moc słowa pisanego i literatury?

— Szacunek dla książki i literatury jest ogromny. A zacząć by należało od V wieku, od twórcy alfabetu ormiańskiego, mnicha Mesropa Masztoca.

Józef Narkowicz

Zdjęcie autora



(dokończenie ze str. 1)

CZEKAMY NA PROPOZYCJE

Gdzie pierwszy salon mikrokomputerowy?

JAN POPRAWSKI

powiedniej pracowni. Młodzież „cd Broniewskiego”, znajdując sojusznika w osobie nauczyciela matematyki mgra Henryka Rako wskiego, utorowała też sobie drogę do Zespołu Szkół Samochodowych, gdzie istnieje chyba najlepiej wyposażona pracownia mikrokomputerowa. Kluczem się dyrektora tego Zespołu!

Tak więc mając już pewne możliwości realnego przyczynienia się do stworzenia ogólnie dostepnego salonu przyjeźliśmy założenie, że powinien on w pierwszej kolejności służyć młodzieży szkół średnich. Oczywiście nie możemy zaoferować odpowiedniego pomieszczenia, bo takiego po prostu nie mamy. Nie możemy również wziąć na siebie ciężaru prowadzenia takiej placówki, bo w końcu... najmniej się na tym znamy. Czekujemy więc propozycji, licząc przede wszystkim na instytucje, w swoich statutach mające zapisane powołanie do krzewienia oświaty i kultury (w tym również technicznej), na same dyrekcje zainteresowanych szkół i patronujące tym uczelonom zakłady pracy wreszcie.

Trzeba przecież wspólnie, z udziałem ludzi znających się na rzeczy, zdecydować o takiej chociażby sprawie, jak rodzaj zakupowanego sprzętu. A brnąć tu, trzeba pod uwagę sporo względów — od przeznaczenia danego typu mikrokomputera poczynając a na możliwościach uzyskania odpowiedniego oprogramowania kończąc.

OCZEKUJEMY też, że zgłosi się ktoś chętny (i kompetentny), kto pomógłby nam redagować kącik poradniczy. Nie chodzi nam o wprowadzanie naszych Czytelników w zawile arkana mikroelektroniki i informatyki, chociaż... konia z rzędem temu, kto w księgarni uświadoczy coś przystępnego na te tematy. Pierwsze, w czym chcielibyśmy przyjąć z pomocą zainteresowanym, to zaprezentowanie najbardziej popularnych mikrokomputerów dostępnych bądź na rynku krajowym, bądź przy okazji wyjazdów za granicę. A więc ich „umiejętności”, zalet i wad, mniej lub bardziej nieodwzajemnionego wyposażenia dodatkowego, możliwości

zdobycia oprogramowania odpowiadającego indywidualnym potrzebom itp. Od tego trzeba zacząć, bo przecież zakup „magicznego pudełka” to jednak ciągle jeszcze poważny wydatek, sami zaś zaobserwowaliśmy, jak to nasi wyjeżdżający za granicę rodacy nabywają mikrokomputery najzupełniej „po omacku”. A przecież urządzenie to, jakkolwiek zwolnione od wwozowej opłaty celnej, jest wpisywane do paszportu. Drugiego przywieźć tak łatwo się nie da.

Tymczasem wiele słyszy się niezadowolonych pochwał niektórych mikrokomputerów i również wiele niezbyt uzasadnionych wybrzydzań. Te ostatnie dotyczą m.in. propozycji „Pewexu”, który oferuje w swoich sklepach sprzęt firmy „Atari”. A jest to oferta o tyle interesująca, że obejmuje sprzęt łącznie z wszelkimi elementami dodatkowego wyposażenia i podstawowym oprogramowaniem — połączone zresztą z obietnicą objęcia przez „Pewex” patronatu nad powstającym w kraju klubami użytkowników mikrokomputerów atari. Nie do nas należy ocena walorów tej aparatury, przeto ograniczymy się na razie do informacji, że założyciel i szef „Atari” Jacek Trzmiel (tak, tak — nasz rodak!) był poprzednio głównym autorem rynkowych sukcesów mikrokomputerów ze znakiem firmowym „Commodore”.

I po tej ciekawostce powracam do naszego apelu przypominając nasz adres (75-604 ul. Zwycięstwa 137/139, Koszalin) oraz podając numer telefonu 233-09.

Fot. Jerzy Patan

„TRIUMWIRAT MIESZKANIOWY

Nie zabrać, ale powiększyć...

Na mieszkaniowej „gieldzie” odnotować można ożywienie. Nie zaprzeczając ono jeszcze zwiększoną liczbą oddawanych do użytku mieszkań bądź zmodernizowanych domów, ale takie przynajmniej są intencje twórców owego ożywienia — OPZZ, PRON oraz ZMP. Do niedawna każda ze stron tego „triumwiratu” działała w pojedynkę, lansując z większym czy mniejszym powodzeniem pomysły wyjścia z mieszkaniowego impasu. Ponieważ propozycje te okazały się albo zbędne w podstawowych kwestiach, albo bardzo do siebie podobne — zdecydowano się na stworzenie wspólnego frontu. Może okazać się skuteczniejszy?

Powinien. Wszystkie trzy organizacje, reprezentowane w Krajowej Radzie ds. Mieszkalnictwa, wyłożyły swe racje przemawiające za gruntowną przebudową budownictwa — od struktury organizacyjnych po finansowanie i kredytowanie. Wspólnym mianownikiem proponowanych zmian jest zwiększenie ekonomicznej roli mieszkalnictwa w walce z inflacją i w odzyskaniu równowagi gospodarczej. A więc przez ożywienie budowlane do poprawy ogólnego stanu gospodarki.

Nowy program?

Czy do tego potrzebny jest nowy program rozwiązania kwestii mieszkaniowej?

Tak, ale nie chodzi o kolejny program doradny, ale o docelowy program systemu zaspokajania potrzeb lokujących na 15-20 lat. Dopiero w oparciu o niego możliwa jest szczegółowa dyskusja nad założeniami i zmianami sposobu funkcyjono-

wania gospodarki oraz polityki mieszkaniowej.

Zmiany takie wiążą się ściśle z restrukturyzacją gospodarki, a bezpośrednio — z polityką inwestycyjną. O tym w znacznym stopniu przesądzi NPSG na lata 1986-1990. Okres ten powinien stać się okresem tworzenia bazy materialnej do rzeczywistego dużego programu budownictwa mieszkaniowego po roku 1990. Główny strumień środków inwestycyjnych należy skierować na zbrojenie terenów pod budowę domów,

rozwiniecie produkcji materiałów budowlanych oraz rozwiniecie potencjału wykonawczego.

Podczas spotkania z dziennikarzami przedstawiciele OPZZ i PRON podali niektóre sposoby przyspieszenia rozwoju gospodarki mieszkaniowej.

Zdaniem pomysłodawców

Bank Gospodarki Mieszkaniowej. Najwyższy czas powołać osobny organ bankowy, który gromadziłby środki finansowe, płynące z różnych źródeł, obracałby nimi, a nawet pomógłby dla dobra całej gospodarki mieszkaniowej. Bank finansowałby na różne sposoby małe firmy budowlane, producentów materiałów, spółdzielnie, słowem — prowadziłby aktywną politykę kredytowania i finansowania budownictwa mieszkaniowego i gospodarki mieszkaniowej.

Zasady tej polityki, jako że obowiązujące dotychczas absolutnie nie zdają egzaminu, winny ulec rychłym zmianom. Kredyt powinien trafić do kieszeni konkretnej osoby i ona powinna nim swobodnie dysponować.

OPZZ i PRON postulują: mniej słów i deklaracji, więcej materiałów budowlanych, ulg dla ich producentów i lepsze przygotowanie terenów pod zabudowę. Spójna polityka długofalowa i mądre decyzje doraźne, a przede wszystkim mniej ingerencji administracyjnych w budownictwie — to szansa na ruszenie z miejsca już w tym roku. Dlatego ustalenie planu budownictwa na poziomie niższym niż w roku 1985 wydaje się nieporozumieniem. I odejściem od zobowiązania zawartego w uchwale sejmowej z roku 1984 o dojeździe na pięć lat do poziomu co najmniej 300 tysięcy mieszkań.

Marek Dragon

Kompleks prymusa

WSOCJOLOGII znane jest pojęcie nazywane kompleksem prymusa. Sytuacji tej ulegają dość często rodzice, którzy sami nie zaznali, pocucia życiowego sukcesu i całej ambicji zrobienia kariery przebiegającej na swoje potomstwo, wymagając od niego wypełnienia ról życiowych przestających ich możliwości. Bywa, że dzieci nie spełniają pokładanych w nich oczekiwań, wówczas pchani kompleksem prymusa dorośli agresywnie wyszukują źródła niepowodzenia swych „Delfinów” w ludziach, którzy ich uczą. Słowem, jest to lokowanie agresji nie w rzeczywistych przyczynach.

Na kompleks prymusa cierpią nie tylko rodzice wychowujący swoje dzieci. Daje się on obserwować w różnych sytuacjach społecznych, również gospodarczych, z tym oczywiście, że zmienia się podmiot i przedmiot tego zjawiska. Mecenas twierdzi, że wszyscy wszem i wobec jesteśmy ogarnięci tym kompleksem, bo większość obywateli naszego kraju jest świeżej daty robotnikami, w pierwszym pokoleniu inteligentami, bo jeszcze świeżo powinniśmy wszyscy mieć w pamięci swoje rodowody. — nie

mówiąc o tych, którzy obsiedli wysokie fotele. Stąd też tak namiętnie bronimy różny mi sposobami własnych pozycji niepomni, że broniąc swojej wielkości — popadamy w śmieszność i obnażamy swoją małość.

Napisałem pewnego dnia, że pewien na prowizji pracujący obywatel, sprzedający piwo, nie uznaje reklamacji, gdy w butelce od piwa pływają brudy. Naraziłem się więc na wizytę „zainteresowanego”, który pewnie też cierpi na kompleks prymusa. Ustyszałem, że nie mam racji domagając się sprzedaży dobrej jakości towaru, bo przecież... klient ma oczy i widzi co kupuje. Stan agresji, jaki znamionował mojego gościa, nie pozwolił na prowadzenie rozmowy, albowiem argument, że jego podstawowym obowiązkiem jest pilnowanie, by oferowany przeze mnie towar był jakościowo na chociażby przyzwoitym poziomie, zupełnie do niego nie docierał. A wydawać by się mogło, że po winien to czynić choćby z szacunku do samego siebie...

CZESTO zdarza mi się opisywać zmartwienia rozmaitych ludzi, którzy cierpią tylko dlatego, że

Na marginesie

gdzieś i komuś nie chciało się nalezywać wypełnić swoich obowiązków. W odpowiedzi uderza we mnie fala agresji zastępczych. W przedmiocie sporu moi adwersarze nie mają nic do powiedzenia, szafują natomiast rozmaitymi groźbami, pouczeniami, pomrukami różnej wysokości i instancji.

Przez kilka minut przestrzegam mnie wysoki przedstawiciel, iż nie jest prawdą, że władze nic nie robią — czego zresztą wcale nie napisałem. Słuchawka telefonu po tej chwili od nazwisk i funkcji i kiedy znudzony decyduję się wreszcie zapytać „Czy czytałeś sami artykuł, czy też zwróciłem ci uwagę?”, słyszę w odpowiedzi jak parsknienie: „No nie, nie czytałem...”

No cóż — zdarza się, że kiosk z piwem, firma, instytucja, czy urząd traktowane są jako własne potomstwo mające za wszelką cenę wypełnić najszybciej życiową rolę. Więc od nich waram, niech nikt nie ośmieli się ich dotykać, pokazywać palcem, wypominać lenistwo, opieszałość, a tym bardziej — brak umiejętności i talentów.

Są ludzie, którzy uwierzyli, że wszystko robią dobrze, w

każdym czasie i na każdym stanowisku. Niemiłostka jest dogmatem, który nie ma wobec nich zastosowania w życiu codziennym; w pozagrobowym może i owszem.

Obrona za wszelką cenę wartości, którym służy kompleks prymusa, przynosi niepowetowane szkody. Nie dość, że frustruje ponad spodziewane miare, więc i odcierania otaczającą rzeczywistość, ale niepotrzebnie każe skupiać się na obronie, zamiast na rugowaniu nierówności, niekompetencji, nieodpowiedzialności. Wszystkie siły pożytkowane są na wysiłki nie przynoszące żadnych pożytecznych skutków. Przypomina to pomaganie wody zepsutą pompą.

Oczywiście ktoś bystry może zauważyć, że to wszystko co wypisuję na temat kompleksu prymusa, można prościej i mniej zawiśle powiedzieć nazywając to zjawiskiem po prostu obłąd. Tak, to prawda.

NIESTETY, rubryka niniejsza jest dla dorosłych, chociaż niektóre dzieci znacznie lepiej rozumieją, co tu jest napisane, niż niektórzy dorośli wycyfuja ją to między wierszami.

Waldemar Pakulski

Na łamach czasopism

POLITYKA nr 4

A tymczasem technika ucieka politykom, którzy nie nadążają za dynamiką zbrojeń w koncepcjach mających je ograniczyć. W sytuacji, w której technologia konstrukcji wielokrotną siłę niszczenia, same tylko ilościowe restrykcje nie są wystarczające. To co dziś uzgadnia się i co służy utrzymaniu pewnej równowagi potencjałów, jutro, ze względu na postęp techniczny, może nie odpowiadać założonemu celom. By powstrzymać ten rozwój — niezbędne jest zaprzestanie wszelkich doświadczeń z bronią jądrową.

Jeśli Związek Radziecki i Stany Zjednoczone zredukują o 150 kiloton, to okaże się, że nawet po tak daleko idącym zmniejszeniu potencjałów każda ze stron będzie dysponowała salwą o mocy 900 tysięcy kiloton, co równa się 45 tys. bomb zrzuconych na Hiroszimę, lub — jeśli się cofnąć do minionej wojny — 90 mln bomb lotniczych największych kalibrów.

Tadeusz Pióro

„Ponad egoizmy narodowe”

rzeczywistość nr 4

„Błędna strategia, niesprawność kierowania, nieudolność kierownictwa” — wszystko to przypomina oskarżenie o „zaściankowość” czy „siermiężność” ówczesnych lat, które to oskarżenie z dzisiejszego punktu widzenia straciło swą wagę. Historia mocno zweryfikowała te cechy i każe spoglądać na epokę Gomułki jako na okres najrozwiniętszego, najbardziej harmonijnego i równomiernego rozwoju realizowanego ostrożnie, krok po kroku, w ramach szerszej, długofalowej koncepcji. Bez wielkich skoków. Tęgo rozsądku i pragmatyzmu brakowało nam bardzo w latach późniejszych. Całe szczęście, że dziś powrócił on do łask, choć w nieporównanie trudniejszych niż w latach 60. warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych.

Piotr Olejnik:

„Siermięga i frak”

PERSPEKTYWY nr 4

Co zatem się stało w „Hydrobudowie” i skąd się wzięły tak zaskakujące sukcesy?

Obawiam się, że odpowiedź może czytelnika rozczarować, bo jej brzmienie będzie nader prozaiczne, ot takie z gatunku wytartego słownictwa ekonomicznego: nowe zasady wynagradzania, nowe rozwiązania placowe. Po prostu w „Hydrobudowie” wprowadzono — jak nazywają to sami autorzy — „nowatorski system motywowania wykonawstwa robot” zwany agencyjnym. I dopiero to słowo — agencyjny — może intrzygować. Agencja w budownictwie? Agent kojarzy się nam ze sprzedażą cukrowej waty lub kielbaski z rożna. Okazuje się, że dobry może być i w przedsięwzięciu nader poważnym, choć w tym wypadku nazwa nie jest ściśle adekwatna do znanego nam systemu agencyjnego handlu. Katowicki eksperyment jest raczej gruntowną modyfikacją zryczałtowanego akordu zespołowego. Jednak nazwa „agencja” okazywała się chwytliwa, albowiem kojarzy się z możliwościami dużych zarobków. Niech zatem będzie.

Ryszard Świerkowski:

„Myślenie w agencję”

wybore nr 4

Cztery polskie statki otacza le genda. Są nimi: transatlantyk „Stefan Batory”, żaglowiec „Dar Pomorza” i wybudowany pierwszy po wojnie „tragarz węgla” — „Soldek”. Do tej trójki polskiej, morskiej tradycji, dołączył teraz statek szkoleniowy rybołówstwa morskogo „Jan Turliejski”. Sześć szczerzy kapitan, sześciu statek, sześciu żaglowców. Aż do tego nie szczęśliwego dnia, dwudziestego ósmego grudnia 1985 r. W tym dniu bowiem opuszczono banderę z masztu statku. Opuszczenie bandery to tak, jak położenie dwóch monet na oczach zmarłego. Koniec.

— Zegnaj... Janie... Każde słowo oddziaływa nienaturalna pauza. I na tym drugim słowie — Janie, głos kapitana zniżył się do szepotu. A może to podmuch mroźnego wiatru rwał słowa pożegnania.

Bogusław Holub:

„Pożegnanie „Jana”

tygodnik kulturalny nr 4

17 maja 1926 r. w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej w Warszawie odbyła się msza za poległych w czasie walk ulicznych. Podczas mszy, w obecności generalicyjnej popierającej Józefa Piłsudskiego, ksiądz pułkownik Józef Panaś zdarł z piersi swoje ordery bojowe — Virtuti Militari oraz cztery Krzyże Walecznych — i rzucił je pod nogi generała Orlicza-Dreszera ze słowami: „Potępienia dla sprawców zamachu majowego”.

Ksiądz Panaś to postać w ruchu ludowym dość niezwykła. Nigdy nie należał do grona tych, którzy stanowili o linii politycznej stronnictwa. Dopiero w tym 1938 r. znalazł się w wąskim kręgu kierownictwa SL, wchodząc w skład Naczelnego Komitetu Wykonawczego.

Arkadiusz Kolodziejczyk:

„Kapelan zrywa ordery”

prawo i życie nr 4

Ostatni gwóźdź do trumny „PONALU” wbił Sąd Wojewódzki w Warszawie na rozprawie 20 grudnia 1985 r., oddalając powództwo rady pracowniczej tego przedsięwzięcia przeciwko ministrowi handlu wewnętrznego i usług. Po wód wniósł o uchylenie decyzji ministra dotyczącej połączenia „PONALU” z Przedsiębiorstwem Hurtu Spożywczego.

„PONAL” powołany został na mocy decyzji MHWU (w wykonaniu art. 9 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi) w 1983 r. jako przedsiębiorstwo, które miało zmonopolizować hurtowy i detaliczny handel alkoholem na terenie całego kraju. Oczywiście monopol ten miał się w pełni urealnić w trudnej do przewidzenia przyszłości. Przedsiębiorstwo miało się również zająć realizacją przepisów ustawy dotyczących propagandy na rzecz ograniczenia spożycia alkoholu. Ot, typowy w polskiej rzeczywistości paradoks — kupiec zajmujący się obryzdyzaniem klientowi własnego towaru.

Maciej Urbanik:

„Ostatni gwóźdź do trumny „PONALU”



„Nowości w zbiorach Muzeum Techniki — najcenniejsze dary i zakupy roku 1985” — prezentowano na specjalnej wystawie w warszawskim Muzeum Techniki. Zgromadzone na niej ponad 60 eksponatów reprezentujących różne dziedziny techniki — budowę maszyn, motoryzację, radiotechnikę, geodezję, lotnictwo, gospodarstwo domowe. W sumie ubiegły rok był korzystny dla muzeum, wzbogaciło się ono bowiem o prawdziwie cenne baktki.

Na zdjęciu: na wystawie.

Fot. CAF-Frelek



ПРАВДА Kraj Rad przed XXVII Zjazdem KPZR



ZINICJATYWY partii komunistycznej rozpoczął się w kraju ostry, zdecydowany zwrot w kierunku osiągnięcia jakościowo nowego stanu naszego społeczeństwa. Aby plany partii, zmierzające do przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego, stały się realne, powinny opanować świadomość milionów, stać się ich własną sprawą.

Włączeniu szerokich mas ludzi pracy w twórczą praktykę, podniesieniu roli każdego człowieka w rządzeniu krajem, służy radziecka demokracja, której doskonałość — jak podkreśla się w projekcie nowej redakcji Programu KPZR — jest linią strategiczną rozwoju systemu politycznego społeczeństwa. Niezmiennie ważnym ogniwem naszej demokracji jest świadoma socjalistyczna dyscyplina.

1.

WHISTORII cywilizacji nie mało było prób znalezienia takich form ludzkiego bytowania, które prowadziłyby — jak to podkreśla K. Marks do harmonii człowieka z człowiekiem, jednostki i rodu człowieka z przyrodą. Ale w warunkach wyższego społeczeństwa wszystkie te próby nieuchronnie okazywały się bezowocne. Istota panującego porządku pozostawała niezmienna. Porządek ten opierał się całkowicie na wszechwładzy wyzyskiwacza, na dławieniu i ucisku ludzi pracy.

I jeżeli nawet deklaruje się, że system istniejący w kapitalizmie jest demokracją, to bez żadnych wątpliwości jest on w istocie demokracją tylko dla bogatych, dla wybranych; im właśnie przysługują pełne prawa, gwarantuje ich państwo. Do uciskanych mas ludzi pracy ten sam „porządek demokratyczny” odwraca się plecami, zachowując dla nich iluzoryczną możliwość „wybicia się na ludzi”. Wymaga w zamian bezwarunkowego podporządkowania, bezwzględnej przestrzegania dyscypliny, norm i przepisów obcych ludziom pracy, ponoszenia wszystkich ciężarów związanych z utrzymywaniem ludzkiego bytowania.

W ciągu tysiącleci taki podział utrzymywał się i umacniał; zabezpieczała go cała siła państwa państwa. Odkładało się to nieuchronnie w świadomości ludzi pracy. Demokracja, prawa i swobody przyjmowane były jako dobro, a pożądane cele — jako formy zaspokojenia potrzeb osobistych; dyscyplina, praworządność i związane z nimi obowiązki społeczne przyjmowano natomiast jako coś obcego, niepotrzebnego, jako uciążliwą konieczność, realizowaną pod przymusem.

poniejszyło znaczenia demokracji socjalistycznej. Odwrotnie, poważnie ją wzbogaciło, rozszerzyło ramy przeobrażającego oddziaływania na praktykę.

KPZR szczególnie aktywnie dążyć do wytyczonego celu, doskonalili dziś organizację społeczeństwa radzieckiego, wprowadzając zgodność między charakterem rozwiązywanych zadań i duchem czasu. Proces ten, łącząc organicznie realizację naszych humanistycznych ideałów z nieprzerwanym udoskonalaniem wszystkich stron życia ludzi radzieckich, konsekwentnie kształtuje realną demokrację, nadaje społeczeństwu coraz większą jednolitość i jedność wewnętrzną.

2.

WIELE uczyniono ostatnio w tym celu, aby dobrowola, świadoma dyscyplina ludzi pracy umocniła się

nia dyscypliny i porządku, to tylko początek długotrwałej pracy w tym ważnym kierunku. Zadanie polega na tym, żeby całkowicie usunąć negatywne zjawiska w sferze społecznej, w klimacie moralnym, stylu i metodach kierowania, aby wykorzystać wszystko to, co osłabia obowiązujące w społeczeństwie radzieckim zasady prawne i moralne, to co kępuje postęp.

Realną podstawą, rodzącą wyższy typ dyscypliny, są stworzone przez socjalizm nowe warunki życia człowieka. Nie wyklucza to jednak i oczywiście nie zastępuje, konieczności codziennej, metodycznej, żmudnej, organizatorskiej i ideowo-wychowawczej pracy partii, państwa i organizacji społecznych. Co więcej, proces kształtowania świadomej dyscypliny w systemie kompleksowego wychowania ludzi pracy wysuwa się na pierwszy plan. „Tworzyć nową dyscyplinę pracy, tworzyć nowe

Życie wykazuje, że dobrych, stabilnych wyników w umacnianiu dyscypliny i porządku nie udaje się osiągnąć postępując się jedynie metodami administracyjnymi. Powinno temu służyć całe bogactwo i różnorodność ukształtowanych w kraju organizacyjnych, materialnych i ideowo-wychowawczych form, środków i metod pracy. Pierwszorzędne znaczenie ma umiejętna organizacja pracy, wykluczająca po prostu możliwość przestoju, jak również precyzyjne planowanie pracy załóg produkcyjnych, poszczególnych robotników i specjalistów. Istotne jest efektywne wykorzystywanie bodźców moralnych i materialnych. Wiele zależy też od dobrze zorganizowanej pracy ideologicznej i polityczno-wychowawczej. Jedynie współdziałanie czynników materialnych, intelektualnych i organizacyjnych może rozdzielić wysoką kulturę pracy — niezawodną gwarancję porządku i dyscypliny produkcyjnej.

W pierwszym etapie pracy nad przyspieszeniem postępu naukowo-technicznego i przeobrażeniem produkcji właśnie dyscyplina powołana jest do tego, by stać się ważną dodatkową rezerwą rozwoju gospodarki. Partia wskazuje, że tylko dzięki lepszemu wykorzystaniu tego, czym rozporządzamy, zaprowadzeniu porządku, podnoszeniu odpowiedzialności i umacnianiu dyscypliny można otrzymać istotną nadwyżkę produkcji i znacznie podnieść wydajność pracy.

Rozpoczęte przeobrażenie techniczne produkcji w dającym się przewidzieć czasie poważnie przeobrazi jej oblicze, w znacznym stopniu przekształci jakościowo charakter i organizację pracy. Produkcję dzisiaj zastępują nowe procesy technologiczne, bardziej dyscyplinujące, wymagające od pracowników, wraz ze wzrostem kwalifikacji zawodowych, jeszcze większego skupienia, precyzji i umiędłowienia współdziałania z innymi odcinkami oraz działami produkcji, odpowiedzialności nie tylko za swoją część pracy.

Zadanie umacniania dyscypliny i porządku wymaga aktywnej walki z alkoholizmem i pijanizmem. Konsekwentna linia partii, zmierzająca do wykorzenienia tych zjawisk, jest obiektywnie uwarunkowana. Chodzi o to, że same warunki pracy w nowoczesnej produkcji — wymagania stawiane pracownikowi z punktu widzenia jego gotowości do pracy — wykluczają spożywanie napojów alkoholowych, usuwają pijanizm i alkoholizm z pracy i życia pracowników, a w ostatecznym rachunku przyczyniają się do likwidacji tych wynaturzeń w socjalistycznym stylu życia. Trzeba jednocześnie zrozumieć: im dłużej utrzymywali się będzie ten ciężki przeżytek przeszłości, tym silniej hamować będzie nasze posuwanie się naprzód, tym bardziej będzie przeszkadzać w rozwiązywaniu perspektywicznych zadań postępu społeczno-ekonomicznego i intelektualnego.

Pośród zadań umacniania dyscypliny i porządku należy specjalnie wyodrębnić kwestię podnoszenia świadomości, socjalistycznej dyscypliny. Chodzi o to, żeby powszechnie utrwalać jej rolę jako najwyższego dobra nowego społeczeństwa wśród innych warunkowo uznanych wartości, ucieleśniających historyczne walory socjalizmu, jak np. sprawiedliwość społeczna, rzeczywista równość, bratnia przyjaźń narodów, radzieckie ludowładztwo i współzawodnictwo socjalistyczne. W. Lenin, niejednokrotnie zwracał uwagę na ten żywotny problem, nieustannie powtarzał, że „komunistyczna organizacja pracy społecznej... im dalej, tym bardziej opierać się będzie na dobrowolnej i świadomej dyscyplinie samych mas pracujących...”

Podnoszenie roli świadomej dyscypliny socjalistycznej wiąże się organicznie z przebudową stosunków społecznych na kolektywnych zasadach właściwych socjalizmowi, przynosi głębokie przeobrażenia we wszystkich warstwach życia społecznego: w sferach wytwórczych i stosunkach produkcyjnych, w

systemie politycznym, strukturze społecznej i sferze intelektualnej. A na glebie nowego kolektywnego systemu wyrasta podstawowy cel: na arenie historii wkrocza harmonijnie rozwinięty człowiek o kolektywnej orientacji, który staje się jej główną postacią.

Najważniejszą częścią składową tego wszechobjętującego procesu jest podnoszenie socjalistycznej dyscypliny. W niej właśnie najpełniej ucieleśnia się kolektywistyczna natura naszego ustroju, realizuje socjalistyczna demokracja, łącząca ludzi pracy nierozdzielnie z interesami rzeczywistych interesów. Istota takiej dyscypliny nie polega na tym, żeby zmusić człowieka do robienia tego, co dyktuje ogólny interes, ogólne dobro. Rzeczą główną jest co innego: doprowadzić do tego, by każdy człowiek radziecki w pełni uświadomił sobie, że jego osobiste zdyscyplinowanie jest dobrem najważniejszym dla niego osobiste i dla społeczeństwa. To znaczy, żeby bezwzględnie kierował się tą wewnętrzną wytyczną zawsze i we wszystkim, żeby dobrze, ściśle i surowo wypełniał wszystkie obowiązujące w społeczeństwie normy i przepisy.

Nie ma krzyty prawdziwej pokuty, czasem poglądy, że najwyższą skrupulatność i zdyscyplinowanie poniżają i ograniczają osobowość a ludzkie możliwości pozabawiają aktywnego, twórczego pierwiastka. Odwrotnie, w klimacie społecznie użytecznej, socjalistycznej organizacji pracy dyscyplina, łącząc i koordynując wysiłki wielu ludzi, dzięki owocnej współpracy ujawnia indywidualne zdolności i talenty ludzkie, wzbogaca samorealizację każdej jednostki. Co więcej, realne warunki społeczeństwa socjalistycznego, cały system jego życia, stymulują proces aktywnej postawy człowieka i poczucie gospodarza kraju, odrzucają całkowicie beznadziejną, tępa obowiązkowość. Partia komunistyczna, organizując ogólnonarodową walkę o nowe granice postępu naukowo-technicznego i naukowo-ekonomicznego, oczekuje od każdego obywatela bojowości, inicjatywy i twórczości, zapobiegawego stosunku do majątku narodowego.

W miarę podnoszenia roli świadomej dyscypliny socjalistycznej coraz pełniej realizuje się jej prawdziwie niewyczerpalny potencjał twórczy, ucieleśniający się przede wszystkim w realnym efekcie ekonomicznym i wynikach końcowych wspólnej pracy. Taki właśnie, społecznie znaczący wynik, nie osiągalny poprzez odrębne, izolowane wysiłki tej samej lub nawet większej liczby ludzi, występuje jako potężny czynnik wychowawczy, przyczynia się do umacniania kolektywizmu, stanowi podstawę psychologiczną przebudowy współpracujących wytwórców. Uświadamienie sobie użyteczności, społecznej niezbędności i współuczestnictwa we wspólnym dziele, zadowolenia z pracy, radości z codziennego obcowania z ludźmi o tych samych poglądach — wszystko to organizuje, podnosi i dyscyplinuje człowieka pracy bardziej niż wszelkie namowy i apele. Wspólna praktyka najlepszych zespołów pracowników rzuca nowe światło na daleko-wzroczną tezę Marksa, że „dopiero wspólnota daje każdej jednostce możliwość wszechstronnego wykorzystania swych przyrodzonych zdolności; dopiero przeto we wspólnocie staje się możliwa wolność osobista”.

Walka o dyscyplinę i porządek jest dziś kluczową linią dalszej demokratyzacji wszystkich stron życia naszego społeczeństwa. W codziennej pracy, w toku ogólnonarodowych przygotowań do XXVII Zjazdu KPZR, coraz pełniej ujawnia się organizatorski i dyscyplinujący potencjał radzieckiej demokracji. Ze swej strony socjalistyczna dyscyplina i jej istota — socjalistyczna praworządność — coraz aktywniej i szerzej przyczyniają się do powszechnego umacniania ideałów i zasad socjalistycznej demokracji.

J. Agieszyn

Socjalistyczna dyscyplina a demokracja

W połowie grudnia ubr. na łamach gazety „Prawda” — organu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — w cyklu poświęconym dyskusji przedjazdowej ukazał się interesujący, naszym zdaniem, artykuł o problemach doskonalenia demokracji socjalistycznej i dyscypliny. Autor rozwija wiele ciekawych myśli z zakresu teorii i praktyki rozwoju realnego socjalizmu.

Jako że poszerzone w nim problemy mają wiele odniesień także i do naszej rzeczywistości, postanowiliśmy przedrukować go, za zgodą redakcji, z niewielkimi skrótami.

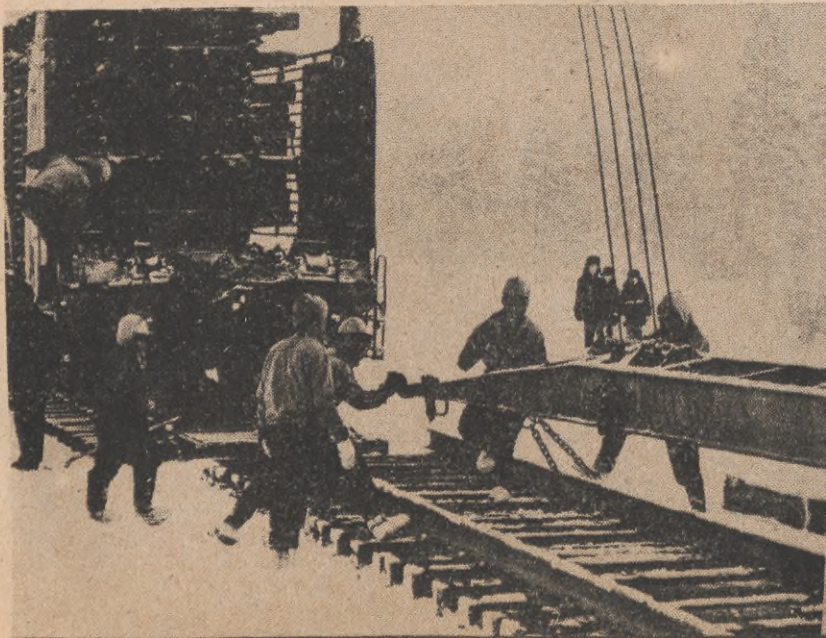
trwale w życiu społecznym i państwowym. Równocześnie obiektywna ocena realnego stanu organizacji produkcji i zarządzania oraz porządku społecznego prowadzi do wniosku, że poziom dyscypliny nie jest jeszcze zupełnie zgodny z wymogami epoki.

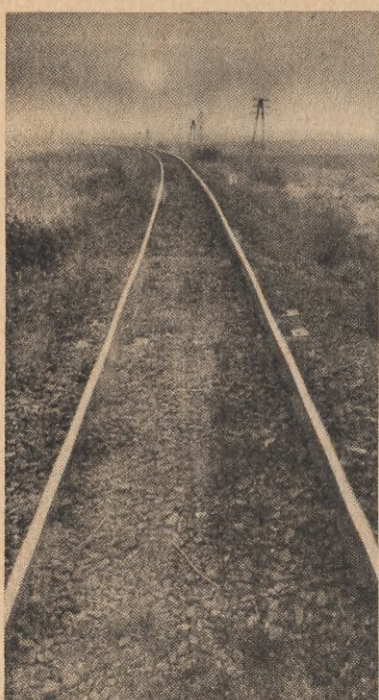
Społeczeństwo radzieckie, rozwiązujące złożone i zakrojone na wielką skalę zadania przyspieszenia postępu naukowo-technicznego, będzie musiało również w przyszłości pracować wytrwale nad zdecydowanym i powszechnym umacnianiem dyscypliny i porządku na wszystkich odcinkach. Jest to dziś najbliższy etap naszego posuwania się naprzód, niezastąpiona społeczna rezerwa przyspieszenia.

Kroki podjęte dla zwiększenia stopnia organizacji oraz umocnie-

nia społecznej więzi między ludźmi, tworzyć nowe formy i metody przyciągania ludzi do pracy — to dzieło wielu lat i dziesięcioleci — podkreślił W. Lenin. — Jest to dzieło najbardziej wdzięczne i najbardziej szlachetne”.

Umocnianiu porządku oraz ideowo-moralnemu wychowaniu ludzi pracy ogromną szkodę wyrządza występujące czasem w terenie formalno-biokratyczne podejście do spraw. Zdarza się np., że za 3-5-minutowe spóźnienie surowo pociąga się do odpowiedzialności, a jednocześnie nikt bezpośrednio nie odpowiada za ogromne przestoje całej załogi wskutek braku surowca lub części zamiennych do maszyn. W gruncie rzeczy taka praktyka dyskredytuje w oczach mas wytyczne partii w sprawie wzmacniania dyscypliny i porządku.





Coraz mniej szczęśliwego dzieciństwa

KRYSTYNA JUSZKIEWICZ

Na początku przyrzekają sobie „miłość, wierność i uczciwość małżeńską”, a dzieje się to zwykle w atmosferze wzajemnej miłości i nadziei. Koniec bywa coraz częściej zgoła odmienny, zamiast nadziei i miłości jest zapiekły konflikt, nienawiść i wzajemne ujadanie, zaś finał następuje w sądzie.

ROZWÓD — znak naszego czasu, coraz bardziej typowy element w krajobrazie życia polskiego społeczeństwa. Od kilku już lat specjaliści: prawnicy, socjologowie, psychologowie i pedagodzy biją na alarm z powodu rosnącej stale liczby rozwodów. Potwierdza to praktyka sądowa. W rejonie działania jednego tylko koszańskiego sądu rodzinnego, udzielono w roku ubiegłym 764 rozwody, znowu nieco więcej niż w 1984. Zaledwie jedna piąta rozwiedzionych, to małżeństwa bezdzietne. Wśród rozwodzących się przeważają małżeństwa z jednym lub dwójkiem dzieci, choć nie brakuje i takich z trójką, a nawet czwórką dzieci. Z sądowych doświadczeń wynika, że są to zwykle dzieci małe, w wieku od trzech do dziesięciu lat.

Jest symptomatyczne i nader wymowne, że wraz z rosnącą liczbą rozwodów nastąpił pewien przełom w społecznej świadomości. Sytuacja, w której dzieci wychowuje matka, od czasu do czasu w towarzystwie konkubina mało już kogo bulwersuje. Ma to swoje dobre strony, rodzi jednak istotne niebezpieczeństwo: zapominamy mianowicie o dzieciach wychowywanych w rozbitej rodzinie. Jakże często cała troska o nie zaczyna się i kończy na stereotypowym stwierdzeniu...

...biedne te dzieciaki

Zdecydowanie rzadziej towarzyszy tej trosce głębsza świadomość, jak bardzo biedne i do jakiego stopnia pozbawione szansy na prawidłowy rozwój.

Psycholog Zbigniew Siwko tak ujmując problem: — Rozwodzący się rodzice decydują się na psychiczne okaleczenie dzieci i świadomość tego musi być w kalkulowanej w decyzję o rozwodzie. Tymczasem oni albo bagatelizują tę kwestię, albo wręcz nie są jej świadomi.

Potwierdza to opinia codzienna praktyka w pracy specjalistów z Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego w Koszalinie. Ośrodek spełnia usługową — w pewnym sensie — funkcję wobec sądów rodzinnych, które kierują tu najtrudniejsze sprawy rodzin i nieletnich, wymagające specjalistycznej diagnozy. Wymowna jest statystyka: spośród 199 spraw, które trafiły tu w roku ubiegłym, aż 122 dotyczyły rozwodów, a 51 problemów opiekuńczych. Zdaniem kierowniczk placówki, Danuty Jaworskiej-Siedleckiej, jest to zaledwie kropla w morzu potrzeb, ograniczona brakiem specjalistycznej kadry.

Tak czy inaczej, pracownicy Ośrodka na co dzień mają do czynienia z bezmiarem biedy, której doświadczają dzieci pochodzące z rozbitych rodzin. I o to doświadczenie uczy, że spośród licznych szkół, jakie niesie ze sobą rozwód rodziców, najistotniejsze znaczenie mają skutki natury psychicznej.

Przywołajmy raz jeszcze opinie psychologa z Ośrodka, Zbigniewa Siwki: — W pierwszych latach życia człowieka kształtuje się profil jego osobowości. Żeby był właściwy, niezbędna jest obecność zarówno matki jak i ojca. Dodać należy, że najważniejszy jest w tym względzie etap do trzeciego roku życia, w którym następuje identyfikacja dziecka z płcią. W psychologii istnieje pojęcie tak zwanej płci psychicznej, jeśli więc w tym najwcześniejszym okresie rozwoju nastąpią problemy natury identyfikacyjnej, wtedy w późniejszym życiu, występują zwykle poważne trudności w podejmowaniu i właściwym wypełnianiu ról społecznych. Dlatego myślą się ci rodzice, którzy rozwodzą się wcześniej, bo „dziecko jest malutkie i nie rozumie”.

Potwierdzenie teorii przynoszą rezultaty badań naukowych i życie. Okazuje się np., że dzieci wychowywane w rozbitych rodzinach, w swoim dorosłym życiu rozwodzą się częściej. Na ogół nie potrafią one stworzyć modelu własnej rodziny. Pozbawione w dzieciństwie wzoru matki lub ojca, nie są w stanie właściwie wypełniać swych społecznych ról.

Przykład pierwszy z brzegu. Dziewczyna wychowywana przez ojca („bo matka porzuciła dom”) i macochę, w swoim dorosłym życiu, po dziesięciu latach zgodnego pożycia z mężem, z trójką małych dzieci odchodzi do innego mężczyzny, gdyż „on jej bardziej odpowiada”. Diagnoza postawiona przez specjalistów z Ośrodka brzmi: dziewczyna nie miała prawdziwej matki i to jest przyczyna tak lekkomyślnego traktowania życia oraz braku odpowiedzialności za losy dzieci. Podobne przykłady można mnożyć.

Konkluzja z powyższego jest następująca: rozwód powinien być ostrożnością, tylko obecność obojga rodziców gwarantuje dziecku poczucie bezpieczeństwa i harmonijny rozwój.

Niestety, znowu — jak uczy doświadczenie — są to pobożne życzenia. Nader często skłócenia małżonków zamiast pamiętać o dziecku, egoistycznie załatwiają swoje własne interesy. Tragiczne jest to, że dziecko występuje wtedy jako

instrument przetargu w „świętej”, często wieloletniej wojnie małżonków.

Mówi sędzia, przewodnicząca sądu rodzinnego w Koszalinie, Barbara Lubner: — Obserwujemy, że rodzice szczególnie w rodzinach inteligentnych — w sytuacjach rozwodowych traktują dziecko w sposób instrumentalny. Służy im ono do wygrywania własnych interesów majątkowych lub „załatwiania” własnych urazów.

Jak się to kończy? Zawsze źle. Posłużę się w tym miejscu ilustracją być może drastyczną, ale właśnie dlatego pouczającą. Kilka lat temu trafiła do Ośrodka sprawa małżonków — powiedzmy Kowalskich, i ich wówczas dziesięcioletniej córki. Sąd orzekł rozwód, a wykonywanie władzy rodzicielskiej powierzył matce, osobie bez zarzutu i kochającej dziecko. Sęk w tym, że tata Kowalski za nic nie chciał się pogodzić z orzeczeniem sądu i robił wszystko, by przeciągnąć córkę na swoją stronę. Posuwał się nawet do wykradania dziecka matce, zaś przy skutecznej pomocy ze strony dziadków zrobił wszystko, by dziewczynka myślała o matce jak najgorzej. Kolejne decyzje administracyjne o przywróceniu dawnego stanu rzeczy, okazały się bezskuteczne. Kochającą matkę pozbawiono miłości i szacunku dziecka, które jej dzisiaj nienawidzi i nie chce do niej wrócić. Trzynastoletnia obecnie Ania namawia nawet swoje koleżanki, by dzwoniły do matki i mówiły jej, że jest „szmatą”. Po ostatnich badaniach psychologicznych w specjalistycznej opinii znalazła się wzmianka, że w dziecku ukształtowała się osobowość psychopatyczna. Ta, wcześniej czy później, obróci się przeciwko dziewczynie. Kto wie, czy także nie przeciwko ojcu, który jest autorem owej skrzywdzonej osobowości.

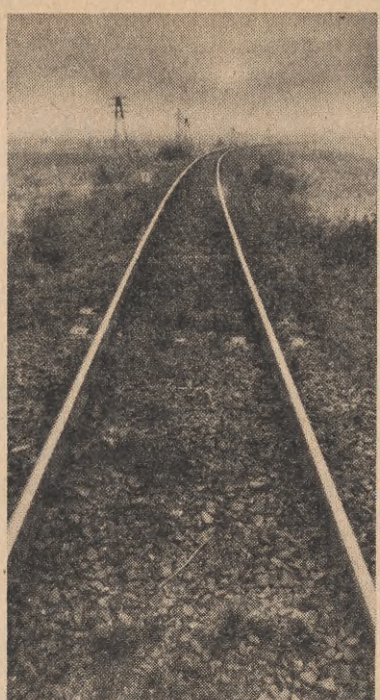
Tata Kowalski, judząc i szcując, wyegzekwował swój własny interes, zaspokajając tym samym własne potrzeby, zupełnie zaś nie licząc się z potrzebami córki.

Przywołałam ten przykład, choć w życiu rola „siejących nienawiść” częściej przypada kobietom. Z pewnością dzieje się tak dlatego, że to one (w dziesięćdziesiąt procentach) wykonują po rozwodzie władzę rodzicielską. Trzeba dużej odpowiedzialności i dojrzałości, by nie przenosić na dziecko własnych urazów. Usłyszałam niedawno interesującą opinię na ten temat. Otóż w dawnych czasach, kiedy praktycznie ojca w domu nie było, gdyż na przykład wojował, dzieci wstawały z obrazem ojca-bohatera, pieczętowały kształtowanym przez matkę. Dzisiaj zastąpił go obraz ojca-drańsia, krzywdziciela, pijaka i dziurkacza.

Bywa, że w takiej właśnie scenarii...

...pojawia się konkubin

Tatusi, jeśli w ogóle odwiedza dziecko, to często-gęsto są to tak zwane wizyty z cukierkiem, a więc okazjonalne, mające na celu nie tyle zaspokojenie u dziecka naturalnej potrzeby miłości, ile niosące



rekompensatę w postaci prezentów. Z czasem, kiedy i tatusi założy nową rodzinę, wizyty z cukierkiem są coraz radsze, a do procesu wychowania wkracza konkubina, który niejako czuje się w prawie. Z jednej strony — powiadają psychologowie — to dobrze, że konkubina jest, bo dziecko, szczególnie małe, ma w domu wzór mężczyzny. Z drugiej zaś — twierdzą dalej — między przybrany tatusiem i dzieckiem niemal zawsze dochodzi do konfliktu. Szczęśliwi ci, którzy potrafią go przezwyciężyć...

Nie udało się to Marcinowi (13 lat) i jego matce. Sytuacja rodzinna — raczej typowa. Rozwód, syn został z matką, ta wkrótce związała się z mężczyzną, któremu urodziła dziecko. Ojczym, w jak najlepszej wierze, włączył się w proces wychowania Marcina, z tym jednak, że swą władzę nad chłopcem usiłował wyegzekwować karami i krzykiem. Marcin, bardzo emocjonalnie związany z matką, nie podporządkował się tej metodzie wychowawczej, a jego reakcją były usilne próby nawiązania kontaktu z naturalnym ojcem. Ojczyma nienawidzi i pragnie rozbicia jego związku z matką, kocha zaś tatusia, którego prawie nie zna i którego nie widział od lat. W konsekwencji zaczęły się ucieczki z domu, opuszczanie lekcji, bunt i agresja. Zaś dom i szkoła reagują zdziwieniem: — Takie było z niego dobre dziecko i taki dobry uczeń. Cóż się więc stało?

Stało się to, że konkubina zbyt brutalnie wkroczył w życie chłopca.

Czy uda się zredukować ten narastający latami konflikt? Być może, choć to bardzo wątpliwe. Szansa tkwi w ponownym przejęciu władzy nad chłopcem przez matkę. Jeśli nie jest za późno, Marcin być może zaakceptuje jej partnera. Jeśli zaś nie zaakceptuje lub nie znajdzie przystani przy ojcu, istnieje duże prawdopodobieństwo, że „rozwinie żagle i popłynie”. Dla wielu jego rówieśników z rozbitych, nieprawidłowo funkcjonujących rodzin, podobne rejsy kończą się nader smutno, w zakładzie wychowawczym lub poprawczym.

...

Rację ma pani Danuta Jaworska-Siedlecka, twierdząc, że najpiękniejszy i najwspanialszy dar, jaki rodzice mogą dać swojemu dziecku jest wtedy, kiedy ojciec kocha matkę, a matka ojca. Bo każde dziecko pragnie mieć mamusię i tatusia. A jest to możliwe nawet po rozwodzie, jeśli ten jest nieunikniony. Jest to możliwe wtedy, kiedy obojgu starczy mądrości oraz siły, by zamiast myśleć wyłącznie o sobie, pamiętać przede wszystkim o dziecku.

Fot. Jerzy Patan

W związku z felietonem „Krajobraz w trakcie bitwy” odezwał się Czytelnik, Stefan L. ze Szczecinka. Podzielił on pogląd autorki, iż stawianie na bujny rozwój budownictwa jednorodzinne indywidualnego nie prowadzi do znaczącego rozwiązania kwestii mieszkaniowej. Zdaniem Czytelnika, jest ono ani szybkie, ani tanie, ponieważ: „Budowa domu jednorodzinne przez 2-3 lata lub dłużej nie jest znowu taka szybka. Przedsiębiorstwa budowlane oddają bloki w ciągu 12 miesięcy. Czy tania? Rzecz względna. Jeśli sam inwestor potrafi wykonać większość prac budowlanych przy pomocy rodziny i znajomych, jest to dla niego tanie budownictwo (gotówkowo), bo pracy fizycznej jest na pewno więcej, niż w budownictwie blokowym. Materiał musi być zużytych więcej, bo wszystkie cztery ściany są zewnętrzne. Domy jednorodzinne na ogół mają strome dachy, wymagają specjalnych konstrukcji i materiałów pokrywowych deficytowych. Wewnętrzna armatura i instalacje są takie same co najmniej jak w blokach, a więc nie ma żadnych oszczędności na materiałach.

Każdy domek ma własną kotłownię, która zwiększa zadymienie środowiska i wymaga spalania dobrego opału, którego już obecnie brakuje. Budow-

strony decydentów, gdyż nie zajmują się doraźnymi sprawami interwencyjnymi, kiedy to ktoś wskazany palcem, chcąc nie chcąc czuje się zmuszony zająć stanowisko. A bez wskazania palcem... Trzeba nam na to jeszcze wiele czasu i cierpliwości.

Kogo w szczególności zapraszam do myślenia? Wszystkich na równi. Gdy — jak pisał Corneliusz Castoriadis: „Myślenie to umiejętność zwracania w ślepej uliczce, nawet jeśli wejście do niej zamyka się tuż za naszymi plecami. Dzięki temu krążeniu po omacku nagle otwiera się przejście w ścianie”.

Jerzy W. z Koszalina może sobie samotnie spacerować wczesną nocą po parku nad Dzierżęcinką, gdyż — po pierwsze — jest wysportowanym mężczyzną — po drugie — ma psa. Wprawdzie nie obronny, ale jednak. Jerzy W. — jak sam powiada — bywa często świadkiem opuszczania sal dyskotekowych przez rozbawioną młodzież i wyczynów — jak to określa — nagannych. Ostatnio młodzi ludzie wrzucali do rzeki parkowe kubły na śmieci, zaś jeden z kubłów, przewrócony do góry dnem, ułożył na popiersiu K. K. Norwida.

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Korespondencja

CZESŁAWA CZECHOWICZ

nictwo na terenach nie uzbrojonych wymaga budowy szamb i systematycznego wywożenia nieczystości. A dokąd? Na wyspach? A gdzie one są? Jak oddziaływać na środowisko?”

Czytelnik porusza też sprawę marnotrawstwa gruntów przeznaczonych dla budownictwa indywidualnego i rozwiązanie trudności mieszkaniowych upatrjuje przede wszystkim w wielokoblowym budownictwie, inaczej od podstaw zorganizowanym niż to ma miejsce obecnie. A ponieważ sam premier zaprasza obywateli do myślenia na ten temat i oczekuje od nich wniosków i propozycji, przedstawiam propozycję Czytelnika: „Obecnie mamy w budownictwie trzech partnerów — inwestora, projektanta i wykonawcę. Można połączyć inwestora z wykonawcą. Firma taka budowałaby domy na sprzedaż wszystkim, którzy by uprzednio złożyli zamówienia: przedsiębiorstwom, instytucjom, urzędom, spółdzielniom. Bank musiałby na to przeznaczyć odpowiednie kredyty, zaś instytucje państwowe i spółdzielnie odpowiednio środki budżetowe. Uspołecznieni nabywcy mieszkali dysponowaliby nimi według potrzeb i na warunkach gwarantujących zwrot zaciągniętego kredytu. Przedsiębiorstwa budowlane byłyby zainteresowane, aby budować dużo, dobrze i jak najtaniej, bo od tego zależałaby szybka sprzedaż i zysk dla szefów.”

W rozumowaniu tym niewątpliwie tkwi — choć nie ze wszystkim można się zgodzić — racjonalne jądro.

Nie bardzo sobie nawet obrazam taki „oddźwięk” ze

Jerzy W. zwraca się, żeby napisać.

Tu pora na wierszyk, zatytułowany „Marzenia nastolatka”, nadesłany do redakcji z wdzięcznym dopiskiem: „Prosimy o druk, a jeżeli się nie nada, to o napisanie, dlaczego”. Ależ nadaje się, nadaje! Oto fragmenty:

A kto znosi? Lecz idźmy dalej:

„Nie nauczono mnie wysiłku żadnego, nawet myślowego”.

To widać, niestety, Kontynuujemy:

„A czas płynie, lata lecą, pustka w głowie i w kieszeni. Kryzys moralny nas ogarnia, a z kryzysem narkomania. Choć mam pragnień ponad miarę, chciałbym mieć jeszcze k... i gitarę. Reszta nic mnie nie obchodzi, mam to tam, gdzie słońce nie dochodzi”.

Rozumiemy. Współczujemy. Ale po cóż od razu Norwida kubać na głowę wkładać?

O MOWO OJCZYSTA!...

„Zatogowani” i inni

Coraz większej degradacji, jak niemal wszystko wokół nas, ulega nasz polski ojczysty język. Mówimy z każdym rokiem niechlujniej, używamy coraz mniej słów, zaś w ich miejsce pojawiają się w nadmiarze jakieś dziwolog, skrót, zbitki, od których nierzadko, gdy się chwilę pomysli, resztki włosów jeżą się na głowie.

Posłuchajmy jak mówią nasze dzie-

ci. To nie tylko uczniowski slang, szpan czy jak go tam. To także nasza, dorosłych nowomowa. Tak mówią nauczyciele, to słyszą w telewizorze, filmie, na ulicy. A więc normalna, że jesteśmy „zabietowani”, że miewamy wystąpienia „zatezowane”. Ze jadem „dania wynosowe”. Ze zapalamy „zwiszy”, dzieciom wkładamy „podgardla”, a na nogi — „wsuw”. Ze istnieje „problem zawodociąg-

wania”, „zaprusakowania” i setki już podobnych.

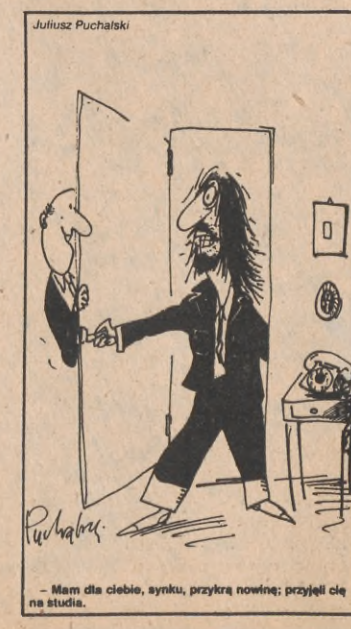
Ostatnio uczestniczyłam w podniosłej uroczystości. We wspaniałej Auli Leopoldina wielce zasłużonemu naukowcowi wręczano doktorat honorowy Wrocławskiego Uniwersytetu. Przed wejściem do auli zapytałam kogoś stojącego przed nią, gdzie mogą zostać płaszcz. Osoba ta spojrziała na mnie i bez cienia wątpliwości powiedziała: „W szatni na dole, ten pokój (ruch wskazujący ręką) jest tylko dla „zatogowanych”!

O „zatogowanych” jeszcze nie słyszałam! A jednocześnie jestem świadkiem, jak w piorunującym tempie znikają z naszych księgarń wszelkiego rodzaju słowniki: od wielkich fundamentalnych wielotomowych dzieł po te podręczne, specjalistyczne, wąsko środowiskowe. Po wznowieniu przed kilkoma tygodniami w przyzwoitym nakładzie 200 tys. egzemplarzy „Słownika wyrazów blisko-

znaczących” ślad nie pozostał w żadnej z księgarni. Po wspaniałym słowniku mitów Władysława Kopalińskiego — podobnie. I tak dalej i tak dalej. Wszystkie te tomy, ładnie lub nędznie wydane, znikają jak w jakimś Trójkącie Bermudzkim. Bez śladu. Bo nie słysząc ich praktycznego oddziaływania. Nie zmniejszają brzydoty naszej potocznej codziennej mowy. Bo nie przeciwdziałają tworzeniu potworków w rodzaju usłyszanego przed Aulą Leopoldiną.

Choć może się mylę? Może pewnego pięknego dnia rozchwytywana praca naszych językoznawców, pisarzy, publicystów wyda owoce i zamiast polszczyzny ryzostokowo-wymyślonej, zacznemy mówić językiem pięknym, bogatym, mądrym, który da odpowiedni myślowy wyraz. Może, ale czy nowy „zatogowany” temu nie przeszkodzi?

Kira Gałczyńska



ZACZEŁO SIĘ OD „KRWAWEJ NIEDZIELI”

Początek rewolucji 1905 roku

Początek XX wieku przyniósł w carskiej Rosji gwałtowne zaostrenie wszystkich sprzeczności targających tym ogromnym imperium. Narastało napięcie rewolucyjne wśród klasy robotniczej, chłopstwa, większości inteligencji. Nawet wśród części klas posiadających ugruntowało się przekonanie, że zmurszały carat nie jest w stanie ochronić Rosji przed wrogiem z zewnątrz, a kapitalizm — przed rewolucją. Powszechne było żądanie utworzenia parlamentu i przeprowadzenia reform demokratycznych w oparciu o postępową konstytucję. Klasa robotnicza chwyciła za swój najsilniejszy wówczas oręż — strajki. Wzmagali się ruchy chłopskie. W 1903 r. na II Zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji wyłoniła się frakcja bolszewicka z Leninem na czele.

WYBUCH rewolucji przyspieszyła wojna Rosji z Japonią, która przyniosła caratowi pasmo klęsk. W takiej sytuacji 22 stycznia 1905 roku dochodzi do „krwawej niedzieli” — masakry robotników demonstrujących w pokojowym pochodzie przed Pałacem Zimowym w Petersburgu. Kiedy robotnicza 135-tysięczna procesja z chorągwiami, ikonami i portretami cara, prowadzona przez popa Hapona i śpiewającą pobożne pieśni zawiązała pochód, jej uczestnicy nie przypuszczali, że car sprawi im krwawą łaźnię, w której stracą życie setki ludzi.

Hapon był jednym ze zwolenników tzw. socjalizmu policyjnego i jego nosicielem w praktyce. Ta idea powstała w kręgach carskiej policji — „ochrony”. Polegała na tworzeniu robotniczych stowarzyszeń sterowanych przez agentów policji. Z początkiem 1904 r. Hapon, sam będący agentem „ochrony”, tworzy Stowarzyszenie Rosyjskich Robotników Fabrycznych Petersburga. Liczba członków sięga 8 tys. Ten duchowny, kapelan więzienny, świetny mówca, zdobył sobie spora popularność wśród robotników. W końcu grudnia 1904 r. zwolniono

kilku robotników z Zakładów Putiłowskich. Interwencja popa — trybuna ludowego okazała się nieskuteczna. Na początku stycznia 1905 r. wybuchł strajk, do którego dołączyli robotnicy z innych fabryk. Hapon wpada wówczas na pomysł opracowania petycji zawierającej żale i żądania robotników i przekazania jej carowi przez uczestników pokojowego pochodu. Zyskuje poparcie części ludu Petersburga, wśród którego wiara w cara — batuszkę, ojca narodu, mającego jedynie złych doradców, jeszcze nie wygasła. Większość kierownictwa SDPRR była przeciwna pochodowi. Socjaldemokraci wzięli jednak udział w opracowaniu petycji. Pod wpływem bolszewików znalazły się w jej tekście radykalne żądania, m.in. swobod demokratycznych, równości wszystkich wobec prawa, zakończenia wojny z Japonią, poprawy losu robotników i ziemi dla chłopów.

Od wczesnego rana z przedmieść zaczęły napływać tłumy ludzi. Szli całymi rodzinami, odświętnie ubrani, z portretami cara, śpiewając pieśni religijne. Jeden z pochodów prowadził pop Hapon w szatach liturgicznych,

z krzyżem w ręku. Policja atakowała manifestantów w różnych punktach miasta. Jednak ponad 100 tys. uczestników demonstracji dotarło do Pałacu Zimowego. Tu „przywitało” ich wojsko. Padły strzały. Kawaleria ruszyła do szarży. Zginęło ponad 1.000 osób, dalszych kilka tysięcy odniosło rany. Tak car przyjął swych wiernych poddanych. Ludowi Petersburga pokazał się prawdziwy car — krwawy satrapa.

Wieść o tych wydarzeniach lotem błyskawicy rozprzestrzeniła się po całym państwie, wywołując strajki protestacyjne. Ruch rewolucyjny ogarnął całe imperium. Tak zaczęła się rewolucja lat 1905—1907 — pierwsza w Rosji i w Europie rewolucja epoki imperializmu.

Pop Hapon uszedł cało, wyjechał na Zachód, gdzie kontaktował się z rosyjskimi przywódcami rewolucyjnymi. W oczach burżuazji prasy uchodził za bohatera. Udzielał wywiadów, otrzymywał wysokie honoraria. Następnie przeszedł zdumiewającą metamorfozę. Po ogłoszeniu przez cara amnestii wraca do Rosji i szybko znowu nawiązuje współpracę z policją. Kiedy rewolucjoniści zdobywają niezbite dowody usiłowań denuncjacji z jego strony — zapada nań wyrok śmierci. Tak oto niechlubnie zakończyła się kariera człowieka, w którego życiorysie, przynajmniej dla polskiego czytelnika, jest sporo jeszcze niejasności.

Tymczasem z Rosji wrze niczym wulkanie. Rewolucja obejmuje wszystkie ośrodki przemysłowe, wieś, nawet część armii. W czerwcu 1905 r. wybuchł bunt na pancerniku „Potiomkin”. Latem i jesienią dochodzi do wielu rewolucyjnych wystąpień żołnierzy i marynarzy.

Już w kilka dni po „krwawej niedzieli” wystąpili polscy robotnicy. Strajkuje wieś. Apogeum stanowią walki czerwcowe na barykadach Łodzi. W wielu przypadkach hasła społeczne wiązały się z narodowymi, stąd część historyków określa lata 1905—1907 na ziemiach polskich mianem „czwartego powstania”. We wrześniu 1905 r. w imperium carskim następuje dalszy wzrost napięcia rewolucyjnego. Na początku października z inicjatywy SDPRR wybuchł strajk polityczny w Moskwie, który przekształcił się w strajk ogólnorosyjski. W grudniu w Moskwie wybuchł powstanie zbrojne. Przez 9 dni trwały zacięte walki na barykadach. Nie udało się jednak przekształcić tego zrywu w ogólnorosyjskie powstanie.

Opracował:
JERZY RUDZIK



Pałac Zimowy dziś

Fot. Jerzy Patan

„Kto pomoże Teresie Kasprzyk?” — pod tym tytułem w czerwcu minionego roku TVP transmitowała program o znanej polskiej siatkarce, jednej z ofiar pamiętnego wypadku samochodowego pod Warszawą, w którym ginie Włodzimierz Kasprzyk, trener pierwszoligowej drużyny siatkówki kobiet w słupskim klubie MZKS „Czarni”, a jego żona, wówczas zawodniczka „Sirt” Palermo, ulega nieodwracalnemu kalectwu. Program bulwersujący. Pokazując Teresę Kasprzyk, opuszczoną i pozbawioną środków do życia, rzucono cień na firmy ubezpieczeniowe, władze sportowe i kolegów.

Natychmiast do zbadania zasadności zarzutów przystąpiła Prokuratura Wojewódzka w Słupsku. Niebawem, z prośbą udzielenia pomocy prawnej zgłasza się do niej ojciec poszkodowanej. Doznane w wypadku obrażenia uczyniły 33-letnią siatkarkę zupełnie niezdolną do pracy i samodzielnego życia. Decyzją komisji lekarskiej zostaje zaliczona do inwalidów I kategorii i prawo mocnym wyrokiem sądu całkowicie ubezwłasnowolniona. Prawne opiekunstwo nad Teresą i jej nieletnią córką Magdaleną przyznano ojcu dotkniętej kalectwem.

Żadne zmyślenie nie dorówna życiu. Tragiczna śmierć Włodzimierza Kasprzyka była okrutnym potwierdzeniem, jaki to paradoks może zgotować rzeczywistość. Kilkanaście godzin wcześniej człowiek ten triumfował po doprowadzeniu swoich siatek do wicemistrzostwa Polski i oto ślepy los zmiotł go w pełni sił i stawy na zawsze z areny życia. A Teresa Kasprzyk? Właśnie wróciła samolotem z Włoch. Wprost pod koła „stara”, żeby już nigdy nie odzyskać w pełni ludzkiej świadomości.

Włodzimierz Kasprzyk wiada o brzusku do „fiata 126p” i pędzi do Warszawy odebrać żonę z lotniska. Spóźnia się. Teresa jest już w taksowie. Mąż zauważa ją na ulicach Warszawy. Na Żwirki i Wigury Teresa przesiada się i ruszają razem w drogę do Słupska. Dojechali do Łomianek nie opodal Warszawy. Zaledwie...

W aktach sprawy Włodzimierza i Teresy Kasprzyków znajduje się notatka: „Prawomocny wyrok Sądu Rejonowego w Nowym Dworze Mazowieckim z 17 I 1985 r. Kazimierz Stasiiewicz, ur. w 1959 r., pracownik PKS, został uznany winnym tego, że 26 marca 1984 r. w miejscowości Łomianki, kierując samochodem ciężarowym „star” z przyczepą, wskutek niedostosowania szyb-

PIENIĄDZE ZA ŻYCIE

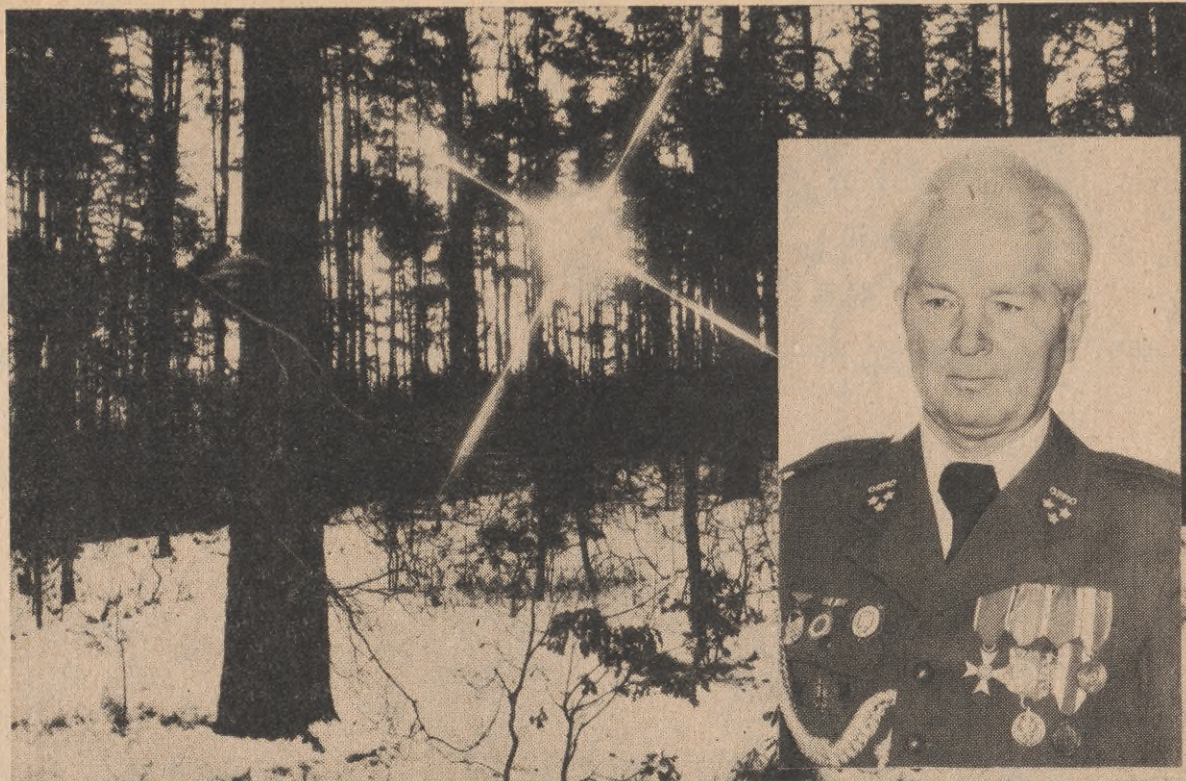
MIROSLAWA MIRECKA

kości do panujących warunków drogowych i sytuacji na jezdni, zjechał na lewą stronę, gdzie zderzył się z jadącym z przeciwną „fiatem 126p” nr rej. SLA 7948, w wyniku czego nieumyślnie spowodował zgon Włodzimierza Kasprzyka i ciężkie obrażenia ciała pasażerki Teresy Kasprzyk...

Trenera pochowano z pompą. Teresę umieszczono w szpitalu w Nowym Dworze Mazowieckim, skąd po trzymiesięcznym leczeniu wypisano ją z rozpoznaniem głębokiego urazu czaszkowo-mózgowego, stłuczenia płotów czołowych i pnia mózgu, niedowładu prawostronnego itd. — z zaleceniem prowadzenia dalszej kuracji w Konstancinie. Diagnoza po miesięcznym pobycie na oddziale rehabilitacji neurologicznej konstancjińskiego szpitala nie uległa zmianie. „Pacjentka pobudzona psychoruchowo — dopisano w karcie informacyjnej — chodzi z pomocą, wymaga stałej indywidualnej opieki, a takiej szpital zapewnić nie może”. Data: 22 sierpnia 1984 r.

Czy nikt, prócz rodziny tragicznie upośledzonej siatkarki, nie interesuje się jej losem? Mimo iż z chwilą podpisania umowy z klubem włoskim Teresę Kasprzyk przestały łączyć jakiegokolwiek związki prawne z „Czarnymi”, członkowie zarządu słupskiego klubu służą jej pomocą w różnej formie. Czynniki starania o miejsce w Konstancinie, po powrocie Teresy do Słupska opłacają zabiegi rehabilitacyjne. Nie opuszczają siatkarki przyjaciele. Zaprzyjżnione małżeństwo proponuje adopcję Magdaleny.

9 września 1984 r. decyzją ZUS w Słupsku przyznano żonie i córce rentę po W. Kasprzyku w kwocie nieco przekraczającej 12 tys. zł. Naliczono i przekazano zaległości. W centrali ZUS złożono wniosek o przyznanie renty wyjątkowej. Z informacji przedstawionej Prokuraturze 7 VIII 1985 r. przez słupski inspektorat PZU: dotychczas wypłacono na ręce opiekuna 332 tys. zł, wystąpiono do



ORMOWIEC NA CAŁE ŻYCIE

Kiedyś opowie wnukom...

MIRA ŻOŁTAK

— Kiedy tam jadę, a jeżdżę co roku na grób mojej matki, za każdym razem staję na środku wsi jak wryty i pytam sam siebie: czy to mój Bytłyczek, moje Śliwice, czy nie moje? Zelektryfikowane, zmechanizowane, wyasfaltowane, ładniejsze, bogatsze. Jak jakie miasteczko! Brat, gospodarz całą gębą, ma samochód, traktor, wszystkie potrzebne maszyny. Nie musi jeździć na saksy, jak nasi rodzice. Mój ojciec jeszcze żyje, ma 76 lat. Kiedy rozmawiamy na ten temat, tak powiada do mnie: „Synu, o taką Polskę ja i ty walczyliśmy i powinniśmy ją wspierać”.

TAK mówi Jan Landowski, syn Jakuba, który za parę tygodni obchodzić będzie pięćdziesiątą rocznicę. Właśnie tam w Bytłyczku, w Borach Tucholskich, w lutym 1946 roku został przyjęty do PPR i wstąpił do ORM. Miał wówczas 17 lat. Dziś ten wciąż krzepki mężczyzna jest nadal aktywnym działaczem, choć już na rencie, którą otrzymał jako zasłużony działacz ruchu robotniczego, uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W „tamtej” Polsce, w rodzinnym domu bieda aż piszczała. Kiedy rodzice na większą część roku wyjeżdżali na saksy, gromadką dzieciaków zajmował się dziadek Jakub. Miał małą gospodarkę, konia i krowę. Nie przelewał się. Dzieciaki musieli dorabiać u zamożniejszych gospodarzy. 11-letni Janek pracował w lesie jako drwal, pasał krowy.

Jesienią 1939 r. ojciec został zmobilizowany, potem dostał się do niewoli i do domu wrócił dopiero po zakończeniu wojny.

Gdy Janek skończył 14 lat, w urodzinowym „prezencie” dostał wezwanie Arbeitsamtu. Zabrano go do roboty do bogatego wólkdeutscha. Polski parobek pracował ciężko od świtu do nocy. Karmit świnie i krowy, pracował w polu. Jedzenie, „bambel” wydzielali skapo. Te „umowę o pracę” rozwiązało wyzwolenie.

Ludzie odetchnęli: teraz już będzie polska władza, bezpiecznie i spokojnie. We wspomnieniach Jana Landowskiego ten okres jest szczególnie żywy.

Miał 17 lat, gdy zaczął pracować w młynie i tartaku jako członek Grupy Społecznej Ochrony Mienia Społecznego. W lutym 1946 r. został członkiem PPR i ORM. Partyną komórką działała przy posterunku MO w Śliwicach, a kierował nią były partyzant, majster młynarski Jan Kamiński. Na brak zajęć nie mogli narzekać. Najważniejszym celem było zabezpieczenie mienia przed kradzieżą, sabotażem i dewastacją. Strzegli nie tylko tartaku, młyna i zapasów

zboża, ale również sklepów, stacji kolejowej... Uczestniczyli w przygotowaniach wielkiej politycznej kampanii, jaką było referendum.

Jan jest wszędzie. Pozyskuje agitatorów do pracy politycznej, do PPR i ORM. Utrwalanie władzy ludowej oznaczało wtedy również walkę zbrojną z reakcją i bandytyzmem. Bierze więc udział w likwidacji bandy Łupaszki, która grasowała w Borach Tucholskich. Decyzję trzeba było podejmować szybko i zdecydowanie. Nie było czasu na rozważania, medytacje. Jeśli się zagapił — wróg, bo to był prawdziwy wróg z bronią w ręku — nie patyczkował się. Trach i — po człowieku.

— Powojenne powroty ludzi do domów, nie zawsze żywiliwe ustosunkowanych do nowej rzeczywistości, były w to graj Łupaszce — wspomina Jan Landowski. — Stano- wili oni bardzo podatny materiał. Niektórzy chcieli się szybko dorobić, a wtedy kwitło szabrownictwo, więc kombinowali jak się dało. Po wyborach do Sejmu członkowie bandy Łupaszki, którzy nie skorzystali z amnestii, napadli zbrojnie po raz kolejny na posterunek MO oraz budynek, gdzie odbywała się właśnie zabawa. Posterunek obroniliśmy, byłem zdrow i cały, ale na zabawie, w mojej rodzinnej wsi, były ofiary. Zginęło trzech moich towarzyszy. W Śliwicach, na pamiątkowej tablicy, są ich nazwiska.

W ROKU 1947 partia i rząd zapelowały o udział w zagospodarowywaniu Ziemi Odzyskanych. — Byłem młody i ciągnął mnie świat. Zgłosiłem się na ochotnika — mówi J. Landowski. — Na Żuławach, w miejscowości Kał dowo w powiecie Malbork, podjąłem pracę w młynie. Potraktowano mnie

tam już jako doświadczonego działacza i mianowano zastępcą komendanta ORM. W oddziałowej organizacji PPR na kolejną waskotorową wybrano mnie drugim sekretarzem. Zaczęła się normalna praca wśród ludzi. Każdy członek partii miał przydzielone określone zadanie.

Na Żuławy przyjeżdżali ludzie z różnych stron kraju. Żyła ziemia przyciągała. Pomagałem w osiedlaniu się nowym gospodarzom. Stworzyłem grupy agitatorów dla pozyskania na Żuławy kolejnych rodzin.

Z pomocą Landowskiego zawiązała się pierwsza w tamtych okolicach Samopomoc Chłopska, drużyna strażacka, hufce „Służby Polsce”. Osoby biście zakładał koło ZMW. Był najmłodszy wśród miejscowych członków partii i ormowców i dlatego właśnie jemu zlecono zawiązanie organizacji młodzieżowej. Organizując służby patrolowe, które szczególnie nocą sprawdzały zabezpieczenie magazynów rolnych, magazynów, ściągają szabrowników i sabotażystów.

Wiosną 1948 r. Jan Landowski bierze udział w likwidacji band „Grupa Małego” i „Stosika”, które grasowały w rejonie Malborka, Sztumu i Kwidzyna.

Praca polityczna była tam trudniejsza. Nową żuławską społeczność tworzyli ludzie z różnych stron Polski, często o odmiennych poglądach i postawach. Toczyła się ostra walka polityczna i trzeba było wiele wysiłku, żeby racje PPR wzięły górę. Zbliżał się zjazd jednoczeniowy partii.

Rok po zjeździe J. Landowski rozpoczął 3-letnią służbę wojskową. I tu daje się poznać jako działacz. Od 1952 roku mieszka w Kołobrzegu. Pełnił wiele funkcji w organizacjach i instancjach partyjnych. Jest wciąż ormowcem, kieruje grupą do walki ze spekulacją, która zyskała w mieście przydomek „brygady Tygrysa”.

Kiedyś opowie swoim wnukom, jak to było dawno, dawno temu, kiedy to dziadziś z pępek na ramieniu rozbrajał bandziorów, bronił maki w młynie, by nie zabrakło jej na chleb, jak to ci od Łupaszki kazali im jeść legitymacje partyjne posypane solą — niby... żeby było śmieszniej.

Opowie o położonej wśród Borów Tucholskich swojej wsi rodzinnej, o innych też pięknie się nazywających — Rosochatka czy Łącki Piec. Wszystko im opowie, jeśli tylko będą chcieli słuchać. Bo choć tamte odległe czasy były trudne, nieraz okrutne, ale jednak wspaniałe.

Fot. Jerzy Patan

Oddziału Wojewódzkiego o dodatkowe zadośćuczynienie poszkodowanej w wysokości 500 tys. zł.

7 sierpnia centrala ZUS przyznaje Teresie rentę wyjątkową, wynoszącą od marca 1985 r. 8,5 tys. zł. Rentę Magdaleny koryguje do 11.120 zł. Niezależnie od tego we wrześniu Prokuratura Wojewódzka podejmuje sprawę dalszych roszczeń, kierując je pod adresem dyrekcji PKS w Warszawie; pracodawcy osoby, która spowodowała tragiczny wypadek. Zgodnie z procedurą prawną sprawa trafiła do PZU, który uznaje za słuszne niemal wszystkie wnioski Prokuratury.

Nie do załatwienia okazuje się dodatkowe renta wyrównawcza w wysokości ponad 90 tys. zł, o jaką zabiegała Prokuratura, przeliczając na złotówki wynagrodzenie w dolarach pobierane przez naszą siatkarkę we Włoszech. Biuro Spraw Zagranicznych GKKFiS, które od momentu, gdy Polski Związek Piłki Siatkowej wziął za transfer Teresy Kasprzyk 9.200 dolarów USA i 150 piłek firmy Mikasa, przestało interesować się zawodniczką, określa średnie zarobki siatekarek w klubach włoskich na 500 - 600 dolarów, plus ewentualne świadczenia, zależne m.in. od zamożności sponsora.

PZU przyznał Teresie rentę w wysokości 25 tys. zł, biorąc za podstawę wynagrodzenie 20 tys. zł, jakie otrzymywałaby w „Czarnych”, gdyby była w stanie podjąć pracę, plus 5 tys. na koszty ciągłej opieki sprawowanej przez kogoś drugiego. Doliczając wyrównania, półmilionowe odszkodowanie pośmiertne, kolejne pół miliona uzyskane tytułem zadośćuczynienia za utratę zdrowia siatkarki oraz odszkodowanie samochodowe do końca ub.r. opiekun prawny Teresy otrzymał z PZU łącznie 1.617 tys. zł. Dodając wcześniejsze płatności ZUS — suma przekroczyła 2 mln zł.

Nie ma ceny za życie. Żadne pieniądze nie zrekompensują nieszczęścia. O nie wszakże zabiegała rodzina Teresy, wydobywając sprawę na forum publiczne. Stał — publiczna odpowiedź.

Bo prawdą jest, że nie jeden człowiek i nie jedna firma okazały tu pomoc. Obok instytucji do tego prawem zobowiązanych — działacze „Czarnych”, poseł ziemi słupskiej... Pomyślny finał jest zasługą Prokuratury Wojewódzkiej. W większości przypadków liczył się tu nie tyle obowiązek, ile dobra wola, współczucie dla poszkodowanej, cierpiącej.

W grudniu Teresa i Magdalena Kasprzyk opuściły Słupsk. Przebywają w Starogardzie Gdańskim, miejscu stałego zamieszkania ich prawnego opiekuna i innych krewnych.

MINĘŁO 10 lat, odkąd Krajowe Biuro Koncertowe kontynuuje działalność zasłużonych organizatorów życia muzycznego, m.in. przedwojennego „Ormuzu”, a potem Centralnego Biura Koncertowego i „Artosu”. Krajowe Biuro Koncertowe, powołane pod koniec 1975 r. przez Ministra Kultury i Sztuki po wieloletnich staraniach Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków, początkowo jako samodzielna komórka PAA „Pegart”, wprowadziła muzykę i śpiew wszędzie tam, gdzie tego oczekują. KBK — to gwarancja wysokiego poziomu i solidności, w czym szczególnie udział ma włączony sam dyrektor i kierownik artystyczny firmy, muzykolog i publicysta Zbigniew Pawlicki.

Zaczęło się to w Słupsku

Rozmowa z dyrektorem Krajowego Biura Koncertowego w Warszawie ZBIGNIEWEM PAWLICKIM

— Pozwoli Pan, że w roku jubileusza, rozpocznę od gratulacji.

— Bardzo dziękuję, choć słowo „jubileusz” brzmi zbyt górnolotnie. Chcemy po prostu podkreślić specjalnie przygotowanymi koncertami fakt, że od 10 lat istnieje coś tak szczególnego jak Krajowe Biuro Koncertowe. Mówię szczególnie, gdyż dotyczy to specyficznego rodzaju działalności, związanej z popularyzacją muzyki w małych miejscowościach. Skoro w programie naszym są wpisane kontakty z dwudziestoma dużymi zespołami, to oznacza, że w Trzebiatowie np. grała orkiestra Agnieszki Ducińskiej, w Chełmie — Zespół Muzyki Cerkiewnej, zaś orkiestra kameralna Jerzego Maksymiuka — w Świdnicy.

— Burzycie mit o elitarności muzyki poważnej...

— Bowiem jesteśmy przekonani, że hasło „największy artysta w najmniejszej miejscowości” nie musi pozostawać na papierze. Kultura nie może być inna dla wsi, dla małych miasteczek, a inna dla większych ośrodków. Może są miejsca, gdzie trzeba ją podać w przystępniejszej formie, co nie znaczy, że gorzej.

— Gdy uświadamiam sobie nie dostatek odpowiednich sal, instrumentów, samochodów, opału, itd. poglądom o nieistnieniu barier w dostępności do dóbr kultury wypowiadam bez przekonania...

— Nie są to obce nam sprawy. Kłopoty choćby ze środkami transportu — prócz artysty trzeba bać się dowieźć instrumenty. Albo warunki lokalowe, uniemożliwiające dotarcie z „żywą” muzyką, mimo oczekiwań środowiska... Utrudnia nam reklamę brak własnego kserografu przy 1600—1700 koncertach rocznie i wydawaniu przeszło stu programów miesięcznie. Zasadą nie do omińnięcia w naszej działalności jest przecież uzupełnianie programu słowem o muzyce. Przepisy jednakże pozwalają na tak nieadekwatne honorowanie osoby prowadzącej koncert, że aż wstyd mówić. Powiem tylko, że dziekan czy rektor akademii muzycznej występujący w tej roli może otrzymać zaledwie drobną część honorarium swego koncertującego studenta.

Jesteśmy instytucją unikatową, nie znajdującą odpowiednika nie tylko u nas, lecz także w innych krajach. Jedynie w Szwecji

funkcjonuje podobna, o dziwo, państwowa firma pn. Rikskonster. O ile jednak silniejsza kultura! W KBK nic nie zmieniło się od naszej rozmowy z okazji 5-lecia. Nadal jeden, dwóch pracowników obsługuje średnio 6—10 województw.

— Gdy tego słucham, dochodzę do wniosku, że istotą waszej u-

nikatowości jest istnienie mimo wszystko, a może na przekór rozlicznym trudnościom. Macie duże zaufanie wykonawców i wdzięczność — nie tylko młodych muzyków, którym ułatwiacie, niejednokrotnie umożliwiając w ogóle, start w życie koncertowe.

— To zaufanie pozwala nam trwać. Współpracujemy z półtora tysiącem wykonawców, ośmiuset solistami kameralistami i dwudziestoma zespołami muzycznymi.

— Podczas niedawnej konferencji prasowej w Warszawie, obserwatorzy życia muzycznego orzekli, że dzięki szerokiemu zakresowi i bogactwu form działalności KBK ma najlepszą orientację w stanie posiadania i możliwościach percepcji muzyki w kraju. Zostanie to zapewne spożytkowane przy planowaniu i decyzjach.

— Tworzą się nowe wartości tam, gdzie może brakło jedynie bodźca... Zawsze jednak — co chce podkreślić z całą mocą — głównymi inicjatorami są miejscowi działacze, lokalne instytucje. W odniesieniu do województwa koszańskiego będą to Kolo brzeskie Wieczory Kameralne i pan Klimzyński oraz Dni Mozarta w Słupsku — gdy wymieniamy koncerty organowe, równocześnie mówimy o STSK i Jerzym Bytnero wiczu. To także estrada przy Mu-

zeum i działalność Mieczysława Jaroszewicza czy estrada w „empiku” i zasługi Haliny Jaromińskiej. Przez zderzenie naszych wspólnych celów niejednokrotnie doszło do szczególnej aktywizacji środowiska, jak to było w przypadku odrestaurowania organów w słupskim kościele.

— To też jedna z podstaw roz budowy i wzbogacania propozycji KBK. Co dobrego czeka melomany w początkach następnego dziesięciolecia?

— Mamy zamiar zwiększyć koncertowanie podczas lata i wyjść szerzej z dobrą muzyką w plener, co udało się w Wilanowie, w Mosznej, organizując Muzyczne Święto Kwitnących Azalii, czy na dziedzińcu w Kaśnej. Zależy nam na wprowadzeniu muzyki operowej, nie tylko w wyborze, lecz w pełnych spektaklach kameralnych, jak w przypadku realizacji „Hanszkiwiczki”, „Cosi fan tutte” lub formy opery rapsodycznej, ukazującej dzieło muzyczne w powiązaniu z przerwami literackimi, np. „Eugeniusz Oniegin” Puszkina i Czajkowskiego czy „Jaś i Małgosia” Grimmów i Humperdincka. Koncerty dla dzieci, realizowane nie w szkołach, ale w miejscach związanych z życiem kulturalnym, pro wadzą do wyrobienia nawyku uczestnictwa, chodzenia na wartościowe imprezy. W tym roku, poczynając od koncertów jubileuszowych, poprzez Opolskie Prezentacje Młodych, Włocławską Wiosnę Młodego Słuchacza, następnie 22 imprezy letnie, po czym jesienne, które inauguruje Festiwal Pianistyki Polskiej, aż po grudniowe Kolobrzegskie Wieczory Kameralne — również będzie my pracować nieprzerwanie.

— Zaczęliście swój następny etap od Słupska, podtrzymując dobrą tradycję.

— Afisz informujący o tym, że 11 stycznia 1976 r. w Czytelnicy Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Słupsku odbyła się pierwsza impreza KBK, wisi w naszym biurze za szybą. Uważam, że również cykl jubileuszowych koncertów dobrze jest rozpocząć z przyjaciółmi.

Rozmawiała:

Mirosława Mirecka

Pieniądze na KULTURĘ

ANNA ROMANOWSKA

DOPIERO teraz można mówić konkretnie o pieniądzu, które mają do wydania w tym roku organizatorzy życia artystycznego i kulturalnego w województwie koszańskim. Centralny Fundusz Rozwoju Kultury został podzielony. Koszańskie otrzymało dotację w wysokości 678.436 tys. zł. W tej kwocie zawiera się również suma na rewaloryzację obiektów zabytkowych — 102.300 tys. zł.

W ubiegłym roku Wojewódzki Fundusz Rozwoju Kultury wyniósł około 759.000 tys. zł. W ciągu roku suma ta zwiększona została o 99.713 tys. zł. Pewne kwoty Koszańskie otrzymało dodatkowo z Centralnego Funduszu, z nadwyżki budżetowej województwa, z funduszu gminnego, z funduszu rozwoju Kolobrzegu oraz na zakupy inwestycyjne.

Dzięki temu możliwe było nie tylko zrealizowanie planów działalności statutowej instytucji artystycznych i placówek upowszechniania kultury, ale również sfinansowanie niektórych zadań dodatkowych. Spore kwoty pochłonięły przecież Światowy Festiwal Chórów Polonijnych. Pewną pomoc finansową otrzymała społeczność mieszkaniowa w Koszalinie, przeprowadzono rewaloryzację placu pracowników niektórych instytucji artystycznych i placówek upowszechniania kultury. Trzeba również pamiętać, że rok ubiegły był rokiem szczególnym — rokiem obchodów 40-lecia powrotu Ziemi Północnych i Zachodnich do Macierzy. W związku z tym jubileuszem odbyło się wiele imprez, których koszty poniosła m. in. kultura.

Co udało się zrobić

W 1985 roku rozszerzona została sieć bibliotek w województwie koszańskim. Powstały 4 nowe filie — w Skibinie, Dąbrowku, Łęknicy i Jazach — oraz 20 nowych punktów bibliotecznych. Dzięki FRK udało się zakończyć proces tworzenia gminnych ośrodków kultury. Obecnie już wszystkie gminy województwa posiadają wiodące placówki upowszechniania kultury. Nie wszystkie mają jednak siedziby z prawdziwego zdarzenia. W każdej gminie są też biblioteki publiczne. Kontynuowane są prace w obiektach przysięgłego Muzeum Okręgowego w Koszalinie. Dla tej placówki i innych zakupiono wiele wartościowych eksponatów.

Znacznie ożywił się też ruch amatorski w województwie. Więcej niż zwykle artystów nieprofesjonalnych brało udział w przeglądach, konkursach — zwłaszcza podczas Konfrontacji Kulturalnych Młodzi Szkoły. Uaktywniły się środowiska twórcze. Wzbożone formy państwowego mecenatu dały lepsze niż w latach poprzednich wyniki.

W kwietniu zorganizowano Dni Przyjaźni i Kultury Obwodów Poltawskiego w województwie koszańskim. Z tej okazji urządzono wiele wystaw plastycznych, sztuk ludowych i fotograficznych oraz koncerty zespołów ukraińskich. Kontynuowana była także współpraca kulturalna z okragiem Neubrandenburg. Wymieniano zespoły artystyczne, wystawy plastyczne, w plenerach i wernisażach brali udział artyści z NRD. Wzajemne wizyty złożyli sobie bibliotekarze, pracownicy domów kultury i twórcy społeczno-kulturalni.

Jak będzie w tym roku?

PROJEKT planu Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury na rok 1986 zakłada niewielki wzrost środków na

działalność instytucji artystycznych i placówek upowszechniania kultury. Wydział Kultury i Sztuki UW w Koszalinie określił już główne tegoroczne zadania i przedsięwzięcia. W życiu kulturalnym trzeba będzie — jak wynika z założeń — zaakcentować nie które najważniejsze wydarzenia społeczno-polityczne w życiu kraju, choćby przygotowania do X Zjazdu PZPR i obchody Między narodowego Roku Pokoju. Istotną sprawą jest też doprowadzenie do powrotu życia kulturalnego do załóg zakładów pracy oraz zwiększenie roli społecznego ruchu kulturalnego — szczególnie w opiniowaniu i tworzeniu zjawisk kulturalnych we wszystkich środowiskach.

Zwiększenie aktywności środowisk twórczych, to kolejne ważne zadanie. Jest ich znacznie więcej — choćby doskonalenie pracy placówek upowszechniania kultury, podjęcie problematyki kultury politycznej, a także edukacji ekonomicznej społeczeństwa.

Środki FRK są na to wszystko zbyt małe. Organizatorzy życia kulturalnego liczą więc na pomoc zakładów pracy, spółdzielczości, organizacji społecznych i związków zawodowych. Dotacja z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury pozwoli bowiem — jak wynika z wyliczeń — na uruchomienie tylko 3 nowych filii bibliotecznych: w Drawsku Pom., Koszalinie i Żółtym (gm. Szczecinek) oraz około 30 nowych punktów bibliotecznych, a ponadto 4 wiejskich domów kultury: w Suliszewie (gm. Drawsko), Górawinie (gm. Rybnik), w Łekowie koło Świdwina oraz w Czerninie (gm. Dygowo).

W planie na rok 1986 środki na remonty kapitalne zmniejszone zostały o połowę. Zmalały tak że środki na rewaloryzację zabytków. To zjawiska niepokojące. Mogą przyspieszyć proces dekapitalizacji obiektów kulturalnych, wyhamować rozpoczęte już prace. Przez sporo lat nie dbano specjalnie o stan istniejącej bazy kulturalnej. Po utworzeniu FRK udało się rozpocząć wiele remontów zakładając, że środki na te cele przynajmniej przez kilka pierwszych lat nie będą zmniejszane.

Baza jest podstawą jakiegokolwiek życia kulturalnego. W związku z taką sytuacją potrzebna jest pomoc z innych źródeł. Może z nadwyżki budżetowej, z funduszy miejskich, gminnych i sołectw? Dobrze by było, by również z funduszy zakładów pracy.

DOTACJA z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury — w porównaniu z innymi województwami kraju i tak jest dla Koszańskiego stosunkowo wysoka. Jednak nie wystarczy. FRK z roku na rok się powiększa, jednak rosną stale koszty utrzymania budynków (ceny materiałów, usług, energii, czynsze itd.) i kadry (wzrost płac). Dotacje nie wystarczają. Konieczne są więc oszczędności. Zakłada się je. Ograniczy się wydatki na różnego rodzaju festiwale, przeglądy, spotkania, imprezy okolicznościowe czy wyjazdy zagranicę. Święta lokalne muszą być finansowane z własnych dochodów ośrodków kultury oraz z funduszy rad narodowych. A przecież i tu nie ma za dużo pieniędzy.

"Hej," nigdy nie zaginie to nasze śpiewanie...

KATARZYNA SŁODZIŃSKA

„Nasze Domacyno najpiękniejsze w gminie w całej okolicy ze swych panien słynie. My do pracy pierwsze, czynię lubimy, jeszcze raz w tygodniu pospiewać chodzimy”.

Tak śpiewają „Pomorzanki” ze wsi Domacyno w gminie Karłino. Pewnie, że mamy dużo pracy — powiadają. — Bo to i do obrządku trzeba iść, i obiad ugotować. Ale jak mamy pracę, to robota się w rękach pali. Uwijamy się szybko, żeby zdążyć na czas. Latem to nie raz prosto z pola po sianośkach się biegnie, żeby tylko nie opuścić pracy.

— Bardzo lubimy śpiewać. Przedtem, gdy nie było jeszcze zespołu, spotykaliśmy się tu, w Kole Gospodyń Wiejskich i tak sobie przy jakiejś robocie podśpiewywałyśmy.

— W zeszłym roku przyjechał do nas na dożynki zespół z Tychowa. Bardzo nam się spodobał. Chcielibyśmy go nawet „wypożyczyć” na różne nasze wiejskie święta. Ale potem pomyślałyśmy tak: przecież same umiemy śpiewać i tu w naszej wsi możemy taki zespół założyć.

I tak też się stało. W październiku 1984 roku założony został zespół folklorystyczny przy Kole Gospodyń Wiejskich w Domacynie. W dniu 13 lipca 1985 roku nadano zespołowi nazwę „Pomorzanki”. Dzisiaj w zespole śpiewa trzydzieści osób, dzieścię z nich to uczniowie Szkoły Podstawowej w Karlinie, wsi oddalonej o trzy kilometry od Domacyna. Najmłodsza w zespole Violetta Jasińska ma dopiero, pięć lat. Debiutem „Pomorzanki” był występ w ubiegłorocznym Święcie Ludowym w Karlinie. I był to debiut udany.

Spotkali się z „Pomorzankami” przed kilkoma dniami w świetlicy Wiejskiego Domu Kultury, gdzie tym razem występowały na zakończenie zebrania miejscowego koła ZSL. Pierwszą piosenkę zaśpiewały na cześć gości przybyłych z Koszalina (ulożoną niemało „na gorąco” w przeddzień zebrania), później już płynęły słowa o pracy na wsi, o niedobrej synowej, co to śpi długo w połud-

nie, o lokalnych kłopotach, o tym, że przydałaby się nowa szkoła w Karlinie.

— Dziadek zagraj, zagraj — prosi małą wnuczkę panią Ryszardę Tunicką.

— Poczekaj chwilę, najpierw porozmawiamy z panią redaktorką. Jesteśmy w mieszkaniu u Stanisławy i Ryszarda Tunickich w Karlinie, opiekunów i jednocześnie członków zespołu z Domacyna.

— Żeby pani widziała, jak ta nasza wnuczka tańczy! Rośnie nam narybek do naszych „Pomorzanki”. A potrzeba nam trochę młodzieży. Znała to kiedyś chodzila od domu do domu w Domacynie, żeby sięgnąć do zespołu trochę młodych dziewczyn. Ale nie chciały, choć ich mamy u nas śpiewają. Widać wolą dyskoteki... Cieszymy się, że nasz zespół się jednak rozrósł i możemy się pokazać w gminie. Bardzo zżyliśmy się ze sobą i już nie wyobrażamy sobie choćby tygodnia bez wspólnej pracy.

Stanisława i Ryszard Tunicki mieszkają w Karlinie od 1945 roku. Przyjeżdżali tu ze wschodu, z Wołynia. Przez dwadzieścia jeden lat pani Stanisława była kierowniczką szkoły podstawowej w Karlinie i uczyła — jak mówi — wszystkich przedmiotów oprócz matematyki. Obecnie pracuje w niej na pół etatu, ucząc dzieci języka rosyjskiego. Pan Ryszard miał kiedyś wielkie marzenie. Chciał uczyć się w szkole muzycznej. Kiedy był jeszcze w szkole podstawowej dostał od rodziców akordeon. Grał na nim tak ze słuchem. Niestety, do wymarzonej szkoły muzycznej się nie dostał i do dzisiaj jest samoukiem. Pracuje obecnie w Kierownictwie Robót Wodno-Melioracyjnych w Białogardzie. Akompaniuje „Pomorzankom” gra też w zespole muzycznym w Sławoborzu.

— Pamiętam jak w latach pięćdziesiątych — mówi pani Stanisława — mieliśmy w Karlinie własny chór. A zaczęło się to wszystko od wspólnego śpiewania w domach przy okazji różnych świąt rodzinnych. Później założyliśmy w naszej wsi teatr ama-

torski. Wystawiliśmy nawet taką sztukę trzyaktową pt. „Diabeł na Podhalu”. Długa była, chyba że cztery godziny trwała, ale ludziom się podobała. Występowaliśmy z nią w okolicznych pegeerach. Potem jakoś to wszystko się rozpadło, ludzie powjeżdżali stąd...

Któregoś dnia Ryszarda Tunicką odwiedziła przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich i zaproponowała, czy by nie mógł akompaniować na akordeonie śpiewającym już wówczas paniom. Zgodził się i tak zawiązywać się zaczął domacynski zespół. Pani Stanisława układała słowa do granych przez męża melodii. „Pomorzanki” uświetniały Dzień Matki, Dzień Kobiet, lokalne dożynki i... pojechały na przegląd amatorskich zespołów śpiewających do Polczyna Zdroju.

— Jak zobaczyłyśmy te wszystkie zespoły z województwa w pięknych, kolorowych strojach, tak się stremowaliśmy, że chcieliśmy wrócić do domu — wspomina pani Stanisława. — Gdyby nie to, że nasz au-



Na zdjęciach: zespół „Pomorzanki” i jego opiekunowie: Stanisława i Ryszard Tunicki.

Fot. Jerzy Potan

SOBOTA

25 stycznia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.25
7.25 i 7.55 - TV Technikum Rolnicze
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” i film TVP „4 pancerni i pies”
10.40 TV lista przebojów
11.10 „Barier”
11.40 Z XVII Międzynarod. Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich
11.55 „Na krawędzi słowa” - przegląd humanist.
12.15 Galeria 37 milionów: jubileusz „Szpilek”
12.45 „7 anten”
13.30 „Plagi na plagi”
14.00 „Konto „M”
14.30 Mag. wojskowy o zdrowiu
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Max Frisch - „Biografia”, reż. Z. Hübner; obsada: B. Brylska, E. Fetting, Z. Zapiasiewicz i in.
16.45 „Kram” - mag. konsumenta
17.15 SPORT: Kolarskie przełajowe Mistrzostwa Świata
17.50 Lasowanie Toto Lotka
18.20 „Skarbiec” - mag. historyczny
19.00 Dla dzieci: Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”

20.00 Prapremiery: „Głos ma obrot” - film fab. (obyczajowy) prod. radzieckiej, reż. W. Abraszidow; w rolach gł.: G. Jackina, M. Niejolowa i O. Jankowski
21.35 „Czas”
22.30 Wiad. sportowe
22.50 Z estrad i płyt: przeboje 85
23.50 Kino nocne: „Zabawa na pokładzie” - odc. kryminal. filmu TV RFN z serii - „Derrick”, reż. A. Weidemann

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.30
16.10, 17.35 i 21.55 „Wieliczka, Wieliczka”
13.30, 14.00 i 14.30 - NURT (powtórzenie wykładów)
15.00 Powitanie
15.05 Temat na dziś
15.45 Spotkanie z malarką
17.00 Wideoteka
18.00 „Nowa melodia” - odc. dok. filmu ang. z cyklu „Wiosna Ziemia”
18.30 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Stusk i Pila)
19.00 „Spektrum”
20.00 Bis na bis
21.00 Filharmonia: muzyka J. S. Bacha na Wawelu
21.35 Dzieci Wszechświata - dzieci Ziemi
22.30 Opowieści o miłości: „Ogród Bibigrove” - odc. III filmu ang. z cyklu: „Klejnot w koronie”, reż. Ch. Morahan i J. O'Brien
23.35 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA

26 stycznia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.40
7.30 Program dnia
7.35 Wieżnica Rodziny Wiejskiej
8.00 „Po gospodarsku” - mag.
9.00 Dla młodych widzów: „Telerek” i film z serii - „Jack Holborn (IV)”
10.35 „Krucho piękno” dok. film NRD
11.05 „Horyzont 2000: przed XXVII Zjazdem KPZR”
11.35 „Następny proszę” - odc. III serialu angielskiego
12.25 TV Koncert Zyczeń
13.05 „Warszawskie wspomnienia” - program dok.
13.25 Świat z bliska
13.55 „Kraj za miastem”
14.20 „Wszystko albo nic” (I): spółdzielnie mleczarskie w Włocławku i Gdyni
15.05 Teatr dla dzieci: - J. Przepo-

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

wieki: „Uciekaj myszko”
15.50 „Wszystko albo nic” (II)
16.20 Studio I
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „O czym szumią stare wierzy”
20.00 „Czas niepokoju” - odc. IX filmu TVP z serii - „Pan na Żulawach”, reż. S. Szyszko
20.50 „Pegaz” - aktualności kulturalne
21.35 Sportowa niedziela
22.10 Śpiewa Eleni

PROGRAM II

Dzienniki: 12.15, 19.30 i 23.10
10.35 Dla niesłyszących: „Czas niepokoju” - odc. X serialu „Pan na Żulawach”
11.25 Program wojskowy
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.20 „Jutro poniedziałek” - mag. rodzinny
12.50 Kino familijne: „Czarownica z Elsdon” - odc. III filmu ang. z serii - „Robin Hood”, reż. I. Sharp
13.50 SPORT
15.15 Zwierzęta w karykaturze
15.40 Nohorny + 1
16.00 „Nowa droga do Indii” - odc. VI przygodowego serialu franc. reż. Ch. Joaze
16.50 „Lep na muchy” - groteska baletowa
17.20 Kino (OKO) - kalejdoskop filmowy
18.20 Słynne dzieła, słynni wykonawcy: pamięci A. Rubinstein
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
20.00 SPORT
21.00 Brunona Miecugowa duchy polskie: duch pokoju i
21.20 Wielkie filmy małego ekranu: „Stary król Kij” - odc. XIII (ostatni) filmu angielskiego z serii „Ja, Klaudiusz”, reż. H. Wise
22.10 Post scriptum do serialu „Ja, Klaudiusz” - spotkanie z prof. Al. Krawczukiem
22.10 SPORT

PONIEDZIAŁEK

27 stycznia

PROGRAM I

Dzienniki: 16.25, 17.20, 19.30 i 22.40
13.30-14.00 „TV” Technikum Rolnicze
15.55 NURT

16.30 Dla młodych widzów: „Stowarty szenie myślicy” i Kino „Zwierzyca”
17.30 „Nabella - kusielek” - odc. 4 rum. westernu z serii - „Wapa nala trójka na Dzikim Zachodzie”, reż. M. Verou
18.30 Echo stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.15 Teatr TV na Świecie - W. Szekspir: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”, reż. E. Mośninski - spektakl brytyjskiej TV
23.00 J. niemiecki - 1. 13

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.20
18.30 J. niemiecki - 1. 4 (powtórzenie)
17.00 Bliziej prawa
17.30 Muzyka po południu: spotkanie z B. Beylem
18.00 Dobranoc
19.10 Archiwum XX w.
20.15 „Godność” - powtórzenie filmu
21.10 SPORT: ME w jeździe figurowej na lodzie
23.03 J. rosyjski - 1. 13

20.00 Ekspres reporterów
20.15 Auto-moto - fan klub
20.45 Portret klasy: zwyczajne życie
21.05 „Piesi jedynocy” - program muzyczny
21.20 Panorama kina radzieckiego: „Pancernik Potiomkin” - dramat rewolucyjny, reż. S. Eisenstein
22.30 Publicystyka

ŚRODA

29 stycznia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.45 i 23.00
9.30 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Godność” - polski film fab., reż. B. Wloneczek
16.30 Dla młodych widzów: „Krag” i „Tik-tak”
17.30 Lśnienie Express i Gigant Lotka
17.40 „Serce w rozterce” - radz. film fab., reż. E. Jasson
18.45 „Radar”
19.00 Dobranoc
19.10 Archiwum XX w.
20.15 „Godność” - powtórzenie filmu
21.10 SPORT: ME w jeździe figurowej na lodzie
23.03 J. rosyjski - 1. 13

PROGRAMY OŚWIATOWE: 9.35 Domowe przedszkole 13.30-14.00 TV Technikum Rolnicze 14.30 TV Kurs Rolniczy 15.55 NURT

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.15
16.30 J. rosyjski - 1. 4 (powtórzenie)
17.00 Poradnik kliniki zdrowego człowieka
17.20 Salon muzyczny
18.30 KRONIKA
19.00 Śpiewa H. Prackowiak
20.00 „Co pana do nas sprowadza?”
20.15 „Tropami miłości” - film dok.
21.00 SPORT
22.10 Warszawskie pomniki
22.25 „Osądźmy sami”

CZWARTEK

30 stycznia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.25 i 23.50
9.30 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Osmiornica” - odc. IV sensac. serialu włoskiego, reż. D. Dandani
16.30 Dla młodych widzów: „Kryptonin, Kilo” i „Był sobie człowiek”
17.30 „Z Polski rodem” mag. polonijny
18.05 „Poligon”
18.30 „Sonda”
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny”
20.15 „Osmiornica” - powtórzenie odc. IV serialu
20.50 SPORT: ME w jeździe figurowej na lodzie (jazda dowolna pań)
23.55 J. francuski - 1. 13

PROGRAMY OŚWIATOWE: 9.35 Domowe przedszkole 13.30-14.00 TV Technikum Rolnicze 14.30 TV Kurs Rolniczy

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.20
16.30 J. francuski - 1. 4 (powtórzenie)

17.00 „Życie od kuchni”
17.30 Religie i kościoły w Polsce
18.30 KRONIKA
19.00 „Jarmark” przedstawia
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Film baletowy radzieckiej TV
20.35 „Variete, variete” - program rozrywkowy TV RFN
21.25 „X” zaprasza na film fab. (biograficzny) prod. angielskiej: „Ma hie”, reż. Ken Russell

PIĄTEK

31 stycznia

PROGRAM II

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.10 i 23.20
9.30 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Co dzień bliżej nieba” - polski film fab. reż. Z. Kuźmiński; grają: J. Guziński i M. Górą
16.30 Dla młodych widzów: „Majsterklepek” i „Płatek z Pankracym”
17.30 Mag. wędkarski
17.50 Piłkarska kadra czeka
18.05 „Bez próby”
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium”
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Co dzień bliżej nieba” - powtórzenie filmu
22.40 Sprawa dla reportera
23.20 SPORT: ME w jeździe figurowej na lodzie

PROGRAMY OŚWIATOWE: 9.35 Domowe przedszkole 13.30-14.00 TV Technikum Rolnicze 14.30 TV Kurs Rolniczy 15.55 NURT

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.10
17.30 Pobocza sportu
17.50 „Zblizenia” (o filmie)
18.30 KRONIKA
19.05 „Fragiles” - odc. animowane go filmu angielskiego
20.00 Galerie swiata - „Ermataz” - malarstwo flamandzkie
20.30 „Brawo”
21.25 Magazyn filmów dokumentalnych
22.20 Film fabularny
23.40 Rozmowy Intymne

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE!



"Dadzis"

OGŁOSZENIA
DROBNE

ROBURA z silnikiem Diesla sprzedam. Słupsk, Morelnka 4/39. G-641
KURNIK, 10 ha ziemi z miedziową wielekiel niedawno sprzedam. Władysław: Sławno, pl. Wolność 2/2, tel. 33-29. G-642
DOM w Słupsku ul. Matczewskiego 4 sprzedam. G-643
MASZYNE dziewiarskie sprzedam. Koszalin, tel. 312-76. G-644
UWAGA! - nadwozia powypadkowe polonez, fiat kupię. Koszalin, tel. 249-47. G-645-u
GOLF 90, rok 1982 benzynowy 4-drzwiowy kupię. Oferty pisemne: Słupsk „Głos Pomorza” nr 646. G-646
MAŁE mieszkanie własnościowe budowlanego czołejnie kupię. Oferty pisemne: Słupsk „Głos Pomorza” nr 647. G-647
TYCHY - mieszkanie kwaterekowe dwupokojowe, 50 m kw zamienię na Koszalin. Władysław: Koszalin, tel. 538-20. G-648-0
WYPOŻYCZALNIA video kasety czynna poniedziałki, środy, piątki, godz. 14-20. Złotów, Świerczewskiego 7/62, tel. 29-62. Oświęcimski. G-648-0

CZYSZCZENIE dywanów. Maciejewski, Koszalin, tel. 533-19. G-192-0
SŁAWNO - regeneracja kieszeków. Korewicki, tel. 33-29. G-14213-0
SARENKA Wałecz skrytka 32, poma-ga samotnym. G-191-0
POSZUKUJE odbiorców trawin buko-wych. Władysław: Kretomino 8 Dyjas. G-441

PRZEDSIĘBIORSTWO
PAŃSTWOWE

ZAKUPI

OBIĘKT
I TEREN OTACZAJĄCY
blisko morza
z przeznaczeniem
na ośrodek wczasowy
dla 40 osób.

Oferty pisemne
prosimy składać:
Koszalin,
Biuro Ogłoszeń
pod nr K-277
K-277-0

BIELSKA FABRYKA ARMATUR „BEFA”

wydzierżawi

w terenie nadmorskim
od Instytucji państwowych, spółdzielczych i prywatnych
70 MIEJSC na KOLONIE LETNIE DLA DZIECI
w okresie lipiec - sierpień.

Możemy partycypować w kosztach rozbudowy lub remontu posiadanej obiektu.
Pożądane jest związanie się wieloletnią umową.
Oferty prosimy kierować pod adresem: Bielska Fabryka Armatur „Befa” 43-300 Bielsko-Biała, ul. PKWN 26/28.
K-252

STOWARZYSZENIE MUZYKÓW ROZRYWKOWYCH
„STOMUR”

OFERUJE

ludności i instytucjom uspołecznionym

- ORGANIZACJĘ IMPREZ ESTRADOWYCH I KAMERALNYCH na zlecenie zakładów pracy z udziałem muzyków i aktorów Pomorza Środkowego
- OBSŁUGĘ MUZYCZNĄ IMPREZ O CHARAKTERZE OKOLICZNOŚCIOWYM: akademie, rocznice państwowe, jubileusze istnienia zakładów pracy, bale, wieczorki taneczne, imprezy choinkowe i inne
- DUŻY WYBÓR ZESPÓŁÓW MUZYCZNYCH I PREZENTERÓW DYSKOTEKOWYCH do obsługi dancinów w lokalach gastronomicznych
- OBSŁUGĘ MUZYCZNĄ WESELI I PRZYJĘĆ OKOLICZNOŚCIOWYCH organizowanych w mieszkaniach prywatnych
- USŁUGI w zakresie NAGŁASNIANIA ZEBRAŃ, KONFERENCJI I IMPREZ MUZYCZNYCH aparaturą wysokiej jakości
- ORGANIZOWANIE NAGRAŃ MUZYCZNYCH z wykorzystaniem sprzętu o wysokich możliwościach technicznych

Nasz adres:

STOWARZYSZENIE MUZYKÓW ROZRYWKOWYCH
w POLSCE „STOMUR”
ZARZĄD ODDZIAŁU

76-200 Słupsk, ul. Wiejska 7, tel. 263-27.

K-362



COMINDEX

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

- KETCHUP w puszkach 5 kg - cena zbytu 320 zł/kg
- KONCENTRAT POMARAŃCZOWY do napojów „ORANGE-2” w puszkach 5 kg - cena zbytu 270 zł/kg.

W sprawie zamówień prosimy kontaktować się z Biurem Handlowym Warszawa, ul. 17 Stycznia 32, tel. 46-71-01, 46-70-81 do 85 wewn. 277 teleks 817075 com.pl.

K-361

Postawić na harcerstwo

Harcerskie sprawy — tak można określić główny cel spotkania I sekretarza KW PZPR w Słupsku, Zygmunta Czarastego i sekretarza KW Tadeusza Jarckiego z Prezydium Rady Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego.

Aktyw ZHP skupił się przede wszystkim na tych problemach harcerskiego ruchu, które sprawiają największe kłopoty i w rozwiązywaniu których oczekuje na pomoc i wsparcie.

ZHP zrzesza w swoich szeregach 30 proc. dzieci i młodzieży w Słupsku. I chociaż jest to więcej niż średnio w kraju, to wielkość zorganizowania nie może satysfakcjonować, tym bardziej, że w br. szeregi harcerskie zmalały. Przyczyn jest wiele. Najważniejszą, zdaniem aktywistów ZHP, stanowi brak kadry instruktorskiej. Mówi się też o niechęci nauczycieli do prowadzenia pracy harcerskiej. Padają przykłady bezradności, a może i obojętności dyrektorów szkół. Do rzadkości należą przypadki wyróżniania nagrodami instruktorów harcerskich przez szkolną administrację. Nie sprzyja działalności drużyn ZHP zmienność zajęć lekcyjnych. Dowodem tego sytuacji w Bytowie, gdzie powstały warunki do koczenia lekcji o 15 i harcerstwo nie odnotowało spadku wpływów. Kierownictwo słupskiej Chorągwi nie przypatruje się biernie rozwojowi sytuacji, chociaż nie zaskoczyłoby więcej, niż do tej pory, przebojowości.

Brakowi kadry instruktorskiej chcą przeciwdziałać dobrze zorga-

nizowanym szkoleniem. Postawili na nie w okresie zimowego wypoczynku. Po raz pierwszy, od dłuższego czasu, udało się zebrać komplety uczestników. Kuźnią kadry harcerskiej powinna być — jak stwierdzili jednoznacznie — słupska Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Byłoby wskazane włączyć do programu studiów tej uczelni metody pracy ZHP.

Położono nacisk na wychowanie wodne harcerzy. Jest to prawdziwy kierunek, odpowiadający w pełni warunkom woj. słupskiego. Powstała ośrodek wodny w Bobolinie i Uście. Myśli się o budowie jachtu pełnomorskiego. Są instruktorzy, jest zapal młodzieży, trzeba okazać maksymalnie wykorzystanie.

Program na br. wyjątkowo bogaty — szkolenie kadry, spotkania pokoleń w ramach obchodów 10-lecia Chorągwi, manewry techniczno-obronne, rajd „Błękitnym szlakiem nadmorskim”, V Ogólnopolska Zbiórka Harcerzy Starszych, to tylko niektóre przedsięwzięcia. Powinny być szansą dla ruchu harcerskiego, dla uaktywnienia słabo pracujących drużyn, dla zainteresowania związkiem jak największej liczby dzieci i młodzieży.

Mówił o tym I sekretarz KW, zapewniając o wsparciu inicjatyw ZHP przez instancje i organizacje partyjne. Zaprosił przedstawicieli Chorągwi do udziału w lutym plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego, na temat oświaty.

(Jard)

PREZENT DLA DZIECKA

Za tydzień finał z wizytą Mikołaja

SŁUPSK. W ub. sobotę zakończyliśmy zbieranie darów na „Prezent dla dziecka”. Płon akcji jest bogaty, co organizatorów szczególnie cieszy.

Ogółem od ofiarodawców prywatnych zakładów pracy oraz szkół zebraliśmy 76.115 zł, zaś na konto PKPS wpłynęło ok. 100 tys. zł od firm i przedsiębiorstw ze Słupska. 50 tys. zł za deklarowała na akcję firma zagraniczna „Interbalt” — „Nord” ze Słupska. 10 tys. zł otrzymaliśmy z Zrzeszenia Transportu Prywatnego w Słupsku. Taką samą kwotę na konto akcji wpłaciła Spółdzielnia Pracy „Loton”. 5 tys. zł przekazało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Po 10 tys. zł — Rejon Przewodów Kolejowych oraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego. 5 tys. zł — Komitet Osiedlowy nr 1.

Szczep nr 15 im. Władysława Sikorskiego ze Szkoły Podstawowej nr 15 pod opieką szczerzej Wandy Białogłowy przekazała zebrane wśród harcerzy zabawki, książki, gry. Od trójki braci: Sebastiana Roberta i Artura Sławińskich otrzymaliśmy książki, słodycze, a od mamy chłopców dodatkowo 100 zł. Babcia siedmioletniej Ani Gwoździak oddała redakcję dwukrotnie przyniesione nowe kaczki i kalosze (kupione dla niej podczas pobytu na wczasach i jak się okazało trochę przyciasnych) nowe welniane rękawiczki, dwie pary skarpet, długopisy oraz pięć czekolad. Artur Łukowczyk z SP-4 — książki i zabawki. Mama trzyletniej Malgosi i jej starszej siostry — odzież i 200 zł. Również 20 zł z własnej skarbonki oraz odzież przyniosł Tomasz Tarnogrodzki.

Z Zakładów Urzędów Okrętowych „Sezamor” otrzymaliśmy 10 paczek ze słodyczami wartości 5 tys. zł.

Odwiedzili nas również uczniowie z klasy IIb Szkoły Podstawowej nr 3 pod opieką jednej z mam Joanny Szymaniak przynoszące książki i zabawki zebrane w klasie oraz dzieci z II i III grupy Oddziału Przedszkolnego przy Szkole Podstawowej nr 14 pod opieką wychowawczyń — Bogusławy Golińskiej.

Pragniemy poinformować również dzieci ze Szkoły Podstawowej w Koczale, iż 22 bm. otrzymaliśmy przekazem 1000 zł.

Wszystkim ofiarodawcom oraz osobom, które wsparły naszą akcję „Prezent dla dziecka” składamy serdeczne podziękowania. (a)

W sławieńskiej organizacji partyjnej

...rozpoczęto już przygotowania do X Zjazdu partii. Na ostatnim posiedzeniu plenarnym instancji wszyscy członkowie zostali zapoznani z treścią dokumentami KC PZPR wyznaczającymi drogę przygotowań.

Wyłoniliśmy już spośród członków KM PZPR zespoły, które przeprowadzą rozmowy w poszczególnych POP — informuje I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, Edward Grzywaczewski.

Celem rozmów nie będzie tylko informacja o pracy POP, ale także zapoznanie się z atmosferą w zakładzie, informacje o realizacji planów oszczędnościowych, o zaopatrzeniu materiałowym, również o kłopotach i trudnościach. (gk)

Informator handlowy

Słupsk. Dzisiaj, 25 bm. sklepy spożywcze dyżurują następująco: Od godz. 7 do 10 przy ul. Pawła Findera 4, Poznańskiej 36, Jaracza 22, Długiej 18, Westerplatte, Leśwela 8, Chrobrego 27, Pomorskiej 33, Anny Gryfickiej (sklep 46).

Od godz. 7 do 13 przy ul. Racławickiej 2, Grottera 19, Kościuszki 4, Poniatowskiego 12, Mickiewicza.

Od godz. 7 do 15 przy ul. Szymańskiego 1, Garnarskiej 6, Wojska Polskiego 2, Konopnickiej 11, Starzyńskiego 6 i 7, Szczecińskiej (sklep 73), Królowej Jadwigi 2, Wojska Polskiego (sklep nr 1), Zygmunta Augusta 62, Braci Giermyńskich (sklep 65).

Od godz. 7 do 20 przy ul. Sobieskiego 12 i Jagiello 1. Sklep 103 przy ul. Hubalczyków w godz. 8-11. Sklep 86 przy ul. Pstrowskiego w godz. 7-14. Sklep 85 przy ul. Nowotki w godz. 8-12. Sklep 2 przy ul. Kilińskiego w godz. 8-15. Sklep nr 3 przy ul. 22 Lipca w godz. 13-20, o nocny przy ul. Wojska Polskiego 22 w godz. 20-2.

Sklepy mięsno-wędliniarskie w godz. 8-13.

Sklepy warzywno-owocowe PSS „Społem” w godz. 9-15. Warzywno-owocowe WSOP przy ul. Garnarskiej, Wito Stwosza i Marchlewskiego w godz. 9-13. Przy ul. Mostnika 3, Wojska Polskiego, 3 Maja, Pstrowskiego, Piekietko, Kopernika, Wojska Polskiego (nr 5) w godz. 9-15.

Sklep rybny nr 3 przy ul. Wojska Polskiego 15 w godz. 8-14.

Piekarnie prywatne przy ul. Wolności, B. Prusa, Sportowej, M. Konopnickiej, P. Findera, W. Łokietka i Chopina w godz. 6-14.

Kwiaciarnia „Kamelia” przy pl. Armii Czerwonej w godz. 9-15.

Z branży przemysłowej w godz. 10-15 dyżurują: DT „Centrum” i RDT.

Usługi:

Motorystyczne — w godz. 6-14 Stacja Obsługi nr 5 PP „Palmobyl” przy ul. Kniaziewicza, RTV — w godz. 10-15 zakład nr 1 przy ul. Zygmunta Augusta 14. AGD — w godz. 10-15 zakład nr 6 przy ul. Tuwima. Optyk-zegarmistrz — w godz. 10-15 zakład przy ul. Tuwima. Wulkanizacja — w godz. 8-14 zakład przy ul. Ogrodowej, Stewskie — w godz. 10 do 15 zakład nr 26 przy ul. 3 Maja. Fryzjerskie — w godz. 8-15 zakłady przy ulicach: Filmowej, Wojska Polskiego, Zamienhofa, Armii Czerwonej, Zygmunta Augusta, Nowotki, Braci Giermyńskich, 3 Maja. W godz. 8-13 przy ul. Tuwima i Hubalczyków.

Punkty skupu surowców wtórnych i opakowań szklanych przy ul. Pstrońskiego, Banacha, Kopernika, M. Buczo (dawne targowisko), Przemysłowej (wejście od ul. Pankowa) w godz. 10-14.

Kioski „Ruch” czynne w godz. 7-15, od godz. 15 do 19 — pracuje połowa punktów.

W niedzielę, 26 bm. od godz. 7 do 9 dyżurują sklepy przy ul. Mieszka I 7, Malachowskiego 26, Zygmunta Augusta 14, Kosprzowicza 7, Grottera 32, Obrońców Wybrzeża, Kościuszki 4, Anny Gryfickiej (sklep 46), Mostnika 7, Gdynskiej (sklep 102), Szczecińskiej 83, 3 Maja 77.

Od godz. 7 do 12 przy ul. Królowej Jadwigi 15 i Wojska Polskiego 52 (sklep mleczarski „Werk”).

W godz. 8-10 przy ul. Hubalczyków. W godz. 8-11 przy ul. Hanka Sowińskiego 7. W godz. 12-18 „Delikatessy” przy ul. Zawadzkiego. W godz. 18-2 sklep nocny przy ul. Wojska Polskiego 22.

Sklepy warzywno-owocowe PSS „Społem” przy ul. Wojska Polskiego (nr 23) i Henryka Pobożnego w godz. 9-13.

Kioski „Ruch” — w godz. 9-15 czynna połowa punktów, od godz. 15 do 19 — 25 proc. (a)

Telefony

SŁUPSK: 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe (podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-331), 913 — Biuro Numerów, 965 — Automatyka Informacji Paszportowa, Informacja kolejowa: 934 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 933 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska.

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 77 — 002, ul. Wojska Polskiego 9, tel. 228-63; LE-BOREK — Apteka nr 77 — 008, ul. Pokoju 4, tel. 211-82

Teatr

SŁUPSK — Słupski Teatr Dramatyczny — sobota, godz. 11, niedz., g. 18: „Antygona” Sofoklesa

Kino

SŁUPSK

MILENIUM — Mitość, szmaragd i krokodyl (USA, 1. 13) — g. 15.30, 17.45 i 20, seans dodatkowy — niedz. g. 13, por. — niedz.: Stefanek (pol.) — g. 11.30

POLONIA — Wejście smoka (Hong Kong-USA, 1. 18) — g. 15.30, 17.45 oraz: Seksmisja (pol., 1. 15) — g. 20; niedz.: seans dod. g. 13.30; poranek — niedz.: Syn gór (rum.) — g. 11.30

DELTA (Redzikowo) — Kłazator Shaolin (chński, 1. 15); por. — niedz.: Bajka cpowiedziana nocą (radz.)

BYTOW — Gremilny rozrabiają (USA, 1. 12) — g. 16.30 i 19; por. — niedz.: Strzeż się dziewczęcego syna (radz.)

CZARNE: PRZODOWNIK — scb.: nieczyne; niedz.: Gremilny rozrabiają (USA, 1. 12); por. — niedz.: Telegraf (radz.)

WIARUS — Wiesz Brubaker (USA, 1. 15); por. — niedz.: O dzielnym kowale (CSRS)

DAMNICA — Spokojnie to tylko awaria (USA, 1. 15); por. — niedz.: Reksio dobroczyńca (pol.)

DEBNICA KASZUBSKA — Werdyc (USA, 1. 15); por. — niedz.: Reksio i kcuty (pol.)

DEBNICA KLUBOWE — Najlepszy kumpel (USA, 1. 15); por. — niedz.: Ballada o królu Piechuchu (pol.); PIO — Parzy, Teksas (franc.-RFN, 1. 18); por. — niedz.: Przygody barona Munchausena (franc.)

KEPICE — Zagadka nieśmiertelności (USA, 1. 18); Jak się budzi królowy (CSRS)

LEBORK: FREGATA — Gliniarz z Beverly Hills (USA, 1. 18); por. — niedz.: Porwanie (pol.-bułg.) oraz: Reksio i ufo (pol.)

LEBA — Kaskader z przypadku (USA, 1. 18); por. — niedz.: Jaś i dia belek (bułg.) oraz: Agnieszka opowiada bajki (radz.)

MIĄSTKO — Mitość, szmaragd i krokodyl (USA, 1. 15); por. — niedz.: Pielkne przygody (pol.)

PRZECHEŁWO — Tootsie (USA, 1. 15); por. — niedz.: Świętęce przygody skratów (pol.)

SIEMIOWICE — Bal (franc.-wl., 1. 15); por. — niedz.: Aza na spacerze (pol.)

USTKA — Czy leci z nami pilot (USA, 1. 12); por. — niedz.: Jak to z Sienką było (radz.)

Podajemy na podstawie informacji OPRI!

Koszykówka. II liga mężczyzn. W Słupsku: Gryf — Stal Ostrów Wielkopolski (sobota, godz. 17). Hala przy ul. Orzeszkowej.

Strzelectwo. W Słupsku: Miśtrostwa Gwardyjskiego Pionu Sportowego juniorów młodszych i juniorów w broni pneumatycznej (sobota, niedziela — godz. 9). Strzelnica przy ul. Orzeszkowej.

Propozycja dla szachistów

Okręgowy Związek Szachowy i Osiedlowy Dom Kultury „Emka” organizują w lutym otwarte szachowe mistrzostwa Słupska. Zgłaszają się należy w ODK „Emka” ul. Zygmunta Augusta 14. Codziennie w godz. 16-20 do 8 lutego br. (ebuar)

wie 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST 17.50 Pieśni reformacyjne Wacława z Szamoty 18.00 Eklektyczny Tydzień 18.40 Motety Cesaria da Veno sa 19.00 Alfa i omega 19.35 Echa festi wali i konkursów muz. 20.20-22.00 Wiecej muzyki i myśli: Zyciorys Ludzkości — aud.

7.30 Studio Bałtyk 7.30 Wiadomości 7.35 Sładem interwencji — aud. J. Koprowskiej 13.05 Kwadrans z Erikiem Claptonem 17.05 Przegląd aktu alności 17.12 „Z tygodnia na tydzień” — komentarz R. Ullekiego 17.20 Przegląd muzyczny — aud. B. Golembiewskiej 18.00 Koncert w sobotę popołudnie 18.27 Program na jutro

8.00 Piosenki na niedzielę 8.20 Spotkanie z aktorem — aud. A. Łuczak 8.40 Koncert żywych 8.50 Miesiecznik radiowy „Wisła” — Odra — Wł.Król 9.20 Minął tydzień 9.40 „Caly ten zgiełk” — mag. muzyczny I. Subotki 10.00 Książki literatów koszański — w roku 1985 (bilans) — tel. L.M.J. 10.10 Nasza lista przebojów — aud. P. Mrocza 21.05 Wiadomości: sportowe

PR zastrzega sobie możliwość zmian w programach!

8.00 Piosenki na niedzielę 8.20 Spotkanie z aktorem — aud. A. Łuczak 8.40 Koncert żywych 8.50 Miesiecznik radiowy „Wisła” — Odra — Wł.Król 9.20 Minął tydzień 9.40 „Caly ten zgiełk” — mag. muzyczny I. Subotki 10.00 Książki literatów koszański — w roku 1985 (bilans) — tel. L.M.J. 10.10 Nasza lista przebojów — aud. P. Mrocza 21.05 Wiadomości: sportowe

PR zastrzega sobie możliwość zmian w programach!

8.00 Piosenki na niedzielę 8.20 Spotkanie z aktorem — aud. A. Łuczak 8.40 Koncert żywych 8.50 Miesiecznik radiowy „Wisła” — Odra — Wł.Król 9.20 Minął tydzień 9.40 „Caly ten zgiełk” — mag. muzyczny I. Subotki 10.00 Książki literatów koszański — w roku 1985 (bilans) — tel. L.M.J. 10.10 Nasza lista przebojów — aud. P. Mrocza 21.05 Wiadomości: sportowe

PR zastrzega sobie możliwość zmian w programach!

8.00 Piosenki na niedzielę 8.20 Spotkanie z aktorem — aud. A. Łuczak 8.40 Koncert żywych 8.50 Miesiecznik radiowy „Wisła” — Odra — Wł.Król 9.20 Minął tydzień 9.40 „Caly ten zgiełk” — mag. muzyczny I. Subotki 10.00 Książki literatów koszański — w roku 1985 (bilans) — tel. L.M.J. 10.10 Nasza lista przebojów — aud. P. Mrocza 21.05 Wiadomości: sportowe

PR zastrzega sobie możliwość zmian w programach!

8.00 Piosenki na niedzielę 8.20 Spotkanie z aktorem — aud. A. Łuczak 8.40 Koncert żywych 8.50 Miesiecznik radiowy „Wisła” — Odra — Wł.Król 9.20 Minął tydzień 9.40 „Caly ten zgiełk” — mag. muzyczny I. Subotki 10.00 Książki literatów koszański — w roku 1985 (bilans) — tel. L.M.J. 10.10 Nasza lista przebojów — aud. P. Mrocza 21.05 Wiadomości: sportowe

Sprawną akcją ratowniczą

Bytów. Dzięki sprawnej akcji ratowniczej jednostek straży pożarnej udało się uniknąć większych strat, podczas szybko rozprzestrzeniającego się pożaru jednego z magazynów pastowych, należących do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Bytowie.

Pożar wybuchł między godz. 2 a 3 w nocy z wtorku na śróde. Wydobawiające się z magazynu kłęby dy-

mu pierwszy zauważył dozorca pilnujący placu Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego. Pożar powstał w wyniku zwarcia w nie wyłączonym, na noc, piecu akumulacyjnym. Ogień objął kantorek, wkrótce też zaczął zagrażać pomieszczeniom magazynowym, w których znajdował się towar wartości ponad 2 mln złotych. Ogień szybko zlokalizowano, toteż straty szacuje się tylko na 100 tysięcy złotych. (gip)

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wlad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.53, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.23, 13.00, 21.00

0.05-3.00 Muzyka nocą 4.00-9.00 Poranne sygnały 9.00-11.00 Cztery pory roku 11.00-11.57 Koncert przed hejnałem 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.30 Tańce rzeszowskie 12.45 Rolnicy kwadrans 13.30 Koncert reklamowy 14.05-15.55 Mag. „Rytym” 14.05 Piosenka tygodnia 15.00 Bank przebojów 16.05 Muzyka i aktualności 17.30 Koncert żywych 18.00 Matysiakowie 18.30 Koncert dnia 19.30 Dla dzieci „Superek” 20.15 Przy muzyce o sporcie 20.53 Komunikaty Teatru 21.05 Tygodnik kulturalny 21.25 „Bractwo Złotej Blachy” — aud. 22.05 Na różnych instrumentach 22.20 Na rockową nutę 23.10 Panorama świata 23.25-23.59 Zaprzeczenie do tańca

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wlad.: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 9.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00-9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05 Piosenki na weekend 9.30 Przeboje z filharmonii 10.00 „Czarcielskie go-ra” — odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Dziś w lice przebojów 11.50 „Bardzo długie dzieciństwo” — odc. 1 12.05 W tonacji Trójki 13.00 „Hayzell i kawał lajdaka” 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Mistrzowie batuty 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.45 Polska roku 1951 16.00-18.00 Zapraszamy do Trójki 18.30 Troche swingu 20.00 Lista przebojów 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”. T. Leighton: „I wtedy zadzwoniła pani Kemp” — słuchow. 23.00-2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wlad.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

Skrócony test stereo: 8.40, 14.30, 19.30, 19.30, 22.10

8.10 Poranna serenada 8.40 Archiwum polskiej piosenki 9.00 „Gra w tarota” 9.20 Muzyka 9.50 „Głęboki sen” 10.00 Godzina melomana 11.10 Recital E. Geppert 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Sztafeta orkiestry 12.25 Jazz polski 13.05 Z malowanej skrzyni 13.30 Album operowy 14.00 „Co jest grane? 16.00 Działa, style, epoki 16.50 „Głęboki sen” 17.05-18.30 Program 10 kłny 18.30 Gwiazdowski 19.30 Wiecez w filharmonii 21.30-1.00 Wiecez i leracko-muzyczny

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 9.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00-9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05 Piosenki na weekend 9.30 Przeboje z filharmonii 10.00 „Czarcielskie go-ra” — odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Dziś w lice przebojów 11.50 „Bardzo długie dzieciństwo” — odc. 1 12.05 W tonacji Trójki 13.00 „Hayzell i kawał lajdaka” 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Mistrzowie batuty 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.45 Polska roku 1951 16.00-18.00 Zapraszamy do Trójki 18.30 Troche swingu 20.00 Lista przebojów 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”. T. Leighton: „I wtedy zadzwoniła pani Kemp” — słuchow. 23.00-2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wlad.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.30 Stuchamy Grand Standard Orchestry 7.40 J. angielski 7.53 Piosenki znad Tamizy 8.30 Poranna pozytywna 9.00 Z katalogu niezapomnianych przebojów 10.00 Ze starego gramofonu 10.30 Vademecum słów i znaczeń: Sielanka 11.00 Mag. Harcerski 12.10 Polskie zespoły instrumentalne 12.20 Biuro Listów 12.30 „Niespodzianka” — słuchow. 13.00 Koncerty z trzynaście w czasie 14.00 O kulturę słowa 14.20 Śpiewa A. Jantar 14.30-16.00 Po południe młodych 16.05 Z mikrofonem po kraju 17.05 Pełniaj poleki 17.20 Bohaterowie najdłuższej wojny — aud. 19.00 Portret słowny malowany: T. Borowski 19.40 J. francuski 19.55 Swingowe granie 20.20-21.30 Wiecez ze słuchowiskiem: „Nie podobna kochać bardziej”

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wlad.: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55

Skrócony test stereo: 12.10, 18.20, 21.20

7.40 Muzyka młodych 8.00 Koncert w romantycznym stylu 8.30-11.00 Program lokalny 11.00 Gra Wielka Czwiekra Symfoniczna PRITV w Katowicach 12.00 Na pytania słuchaczy odpowiada dyrektor pr. II PR 12.10 Zanim trafią na listy przebojów 13.05 Mag. literacki 14.00 Śpiewnik rodziny 14.15 Muzyczne nowości 15.00 Koncert chopinowski 15.35 Piosenki na życzenie 17.05 Zakłócenia odbioru 18.00 R. Strauss: „Ariadna na Naxos” — opera w jednym akcie 21.05 Wiad. sportowe (lokalnie) 21.20 Wiecez ptytcy: CD 23.20 Szanujmy wspomnienia — aud. 0.10 W świecie kameralistyki

PROGRAM I

Wlad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.53, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7

